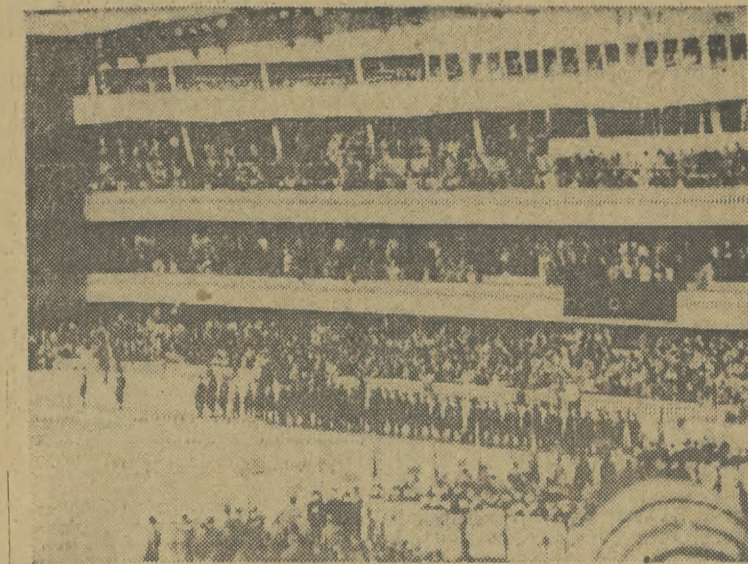


**VII Zimowe Igrzyska Olimpijskie**



Fragm. defilady zawodników na stadionie lodowym CAF — fot. Baranowski Telefoto

**Dzisiaj uroczysty wieczór w 70 rocznicę stracenia przywódców Wielkiego Proletariatu**

W ZWIĄZKU z 70 rocznicą stracenia przywódców Wielkiego Proletariatu, odbędzie się uroczystość w Domu Kultury Związków Zawodowych w Krakowie.

Słowo wstępne wygłosi Z. Wasilewski, wyświetlony zostanie film fabularny produkcji polskiej pt. „Godziny nadziei”. Początek godz. 17.

**W poniedziałek o godz. 8.30 XII sesja MRN**

JAK już informowaliśmy w poniedziałek 30 bm. odbędzie się XII zwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie. Początek o godz. 8.30 w sali obrad MRN w Krakowie — Plac Wiosny Ludów 3/4 — II p.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zaprasza mieszkańców Krakowa do jak najliczniejszego udziału w sesji.

**Nowe maszyny do szycia polskiej produkcji**

JEDYNA w kraju fabryka maszyn do szycia „Polsna” w Przemysłu rozpoczęła produkcję nowego typu maszyn.

Po opracowaniu dokumentacji technicznej i przeprowadzeniu prób technologicznych, przystąpiono do seryjnego wyrobu maszyn pod nazwą „Pokoń”.

Możemy oczekiwać, że jeszcze w tym roku maszyny „Pokoń” ukazą się w handlu społecznym. (wz)

**Spodnie z „svitlenu” nie tracą „kantów” nawet po praniu**

PRAGA

„Svitlen” — taką nazwę dano nowemu rodzajowi sztucznego włókna, które wynaleźli pracownicy wiolentynowego instytutu doświadczalnego z kłód „Svit” w Słowacji.

Materiał utkany ze „svitlenu” przy pomina wełnę, jest jednak od niej znacznie trwalszy, a ponadto nie gnienie się i nie zbiega w praniu. Spodnie uszyte ze „svitlenu” nie tracą kantów nawet po wypraniu w wodzie.

**Radzieckie konie zobaczymy na torze we Wrocławiu**

NA torze wycieczkowym w Parku im. Wolności we Wrocławiu w bieżącym sezonie wycieczki będą brać udział w gonitwach konie radzieckie — araby. Jak wiadomo, na torze parliemickim są poddawane próbom selekcyjnym wyłącznie konie araby.

W pierwszych dniach kwietnia m. do Wrocławia przyjadzie transport 20 koni radzieckich wraz z obsługi-

Ekipa radzieckich koni biegać będzie do końca sezonu, tj. do października br.

**Wczoraj o godz. 10 w udekorowanym flagami 9 państw historycznym pałacu Czernińskim w Pradze**

**rozpoczęły się obrady Uczestników Układu Warszawskiego**

**Opinia publiczna całego świata śledzi z natężoną uwagą przebieg konferencji praskiej**

27 BM. o godzinie 10 rano w pałacu Czernińskim w Pradze rozpoczęły się obrady Doradczego Komitetu Politycznego Państw Siron Układu Warszawskiego. W obradach biorą udział delegacje Albanii, Bułgarii, Węgier, NRD, Polski, Rumunii, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji oraz przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej w charakterze obserwatora. Zadaniem Komitetu jest, zgodnie z postanowieniami Układu Warszawskiego, przeprowadzenie przewidzianych tym Układem konsultacji między jego uczestnikami i rozpatrywanie problemów wylaniających się w związku z realizacją Układu.

- 300 tys. ampułek witaminy »B«
  - 200 kg tabletek witaminy »C«
- ponad plan w II dekadzie stycznia

ZALOGA Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych rozpoczęła po myślnie realizację zadań planu 5-letniego. W styczniu znacznie przekroczono dekadowe plany produkcyjne. I tak wyprodukowano ponad plan drugiej dekady 300 tys. ampułek witaminy „B” oraz 200 kg tabletek witaminy „C”.

Obecnie, przy wzmocnionym tempie, zakłady pracują nad realizacją trzeciej dekady styczniowej. (w)

**W Stanach Zjednoczonych w Brazylii, Argentynie, Francji i Anglii czytają książki wysyłane z Krakowa**

PRZEBYWAJĄCY za granicą z dużą radością witają lekturę przesłaną im z kraju. Nie wszyscy krakowianie wiedzą, że wysyłkę książek za granicę prowadzi w Krakowie dwie księgarnie, tj. przy Placu Mariackim i Ryнку Głównym 23, a także w Tarnowie, Nowym Sączu i Nowym Targu.

Księgarnie te wysyłają książki do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, Argentyny, Francji, Anglii i innych krajów.

Albumy ilustrowane, dzieła naszych wielkich pisarzy i artystów, książki dla dzieci oraz inne wydawnictwa wędrują z Krakowa w daleki świat.

W najbliższych dniach w księgarni przy Placu Mariackim zostanie urządzona specjalna wystawa, która zobrazuje wysyłkę polskich książek za granicę. (zw)

**W Hiszpanii i Włoszech ludzie kąpią się w morzu W ZSRR mrozy do minus 40 st.**

W zachodniej Europie panuje pogoda wiosenna. We Włoszech i Hiszpanii ludzie kąpią się w morzu. Natomiast w ZSRR mrozy dochodzą do 40 stopni! Dziś o północy temperatura w Moskwie wynosiła 26 stopni mrozu.

W CZORAJ od rana przed pałacem Czernińskim, siedzibą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, udekorowanym flagami 9 państw, których delegacje biorą udział w obradach Komitetu Doradczego, gromadziły się tłumy mieszkańców Pragi. Przybywające do gmachu delegacje witane były serdecznymi oklaskami.

Obrady odbywały się w wielkiej sali konferencyjnej Pałacu.

PRAGA żyje pod znakiem domowych obrad Komitetu Doradczego Państw Uczestników Układu Warszawskiego. Do stolicy Czechosłowacji przybyło w związku z tymi obradami wielu dziennikarzy



Na zdjęciu: żołnierze brytyjscy okupują jedną z uzlewni w Nicosii zamkniętą przez gubernatora Cypru. (Fot. — CAF)

**Pierwsze w Polsce kino hotelowe otwarto wczoraj w „Warszawie”**

W NAJWIĘKSZYM, a jednocześnie w jednym z najlepiej wyposażonych hoteli stołecznych „Warszawa”, mieszczącym się w odbudowanym na pl. Wareckim 16-piętrowym wieżowcu — zostało otwarte pierwsze w Polsce sale kino hotelowe na 120 miejsc. Seanse odbywają się dwa razy dziennie.

Zamierzeniem Dyrekcji Hoteli Miejskich jest aby goście zatrzymujący się w hotelach stołecznych — mogli mieć wylądnie przeznaczone jest kino — mieli zawsze okazję zobaczenia w Warszawie dobrego i najnowszego filmu.

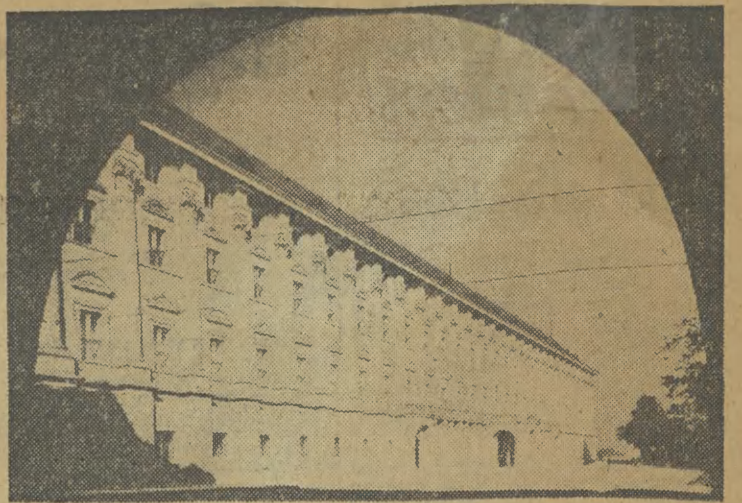
Na otwarciu kina, które odbyło się 26 bm. został wyświetlony najnowszy film produkcji krajowej „Podhale w ogniu”.

**Niemal na przedmieściach Warszawy ukazały się wilki**

(Korespondencja z Warszawy) W PIERWSZYCH dniach stycznia br. gospodarz ze wsi Tuł zameldował przewodniczącemu kółki łowieckiego w Wołominie, że o zmroku widział wilki pod lasem w Krzywicy.

Grupa inwazyjnych udala się na wskazane miejsce i stwierdziła, że faktycznie gromada wilków w ilości 7 sztuk weszła do lasu krzywickiego, przeszła w rozrypcę przez las po czym w południe lub paręmi zbobrowała zagajniki Czubarowizny, złączyła się ponownie w jedno stado i skierowała do lasu w Reżajach.

Wilki w tej okolicy, niemal na przedmieściach Warszawy nie były spotykane od dawnych czasów.



**Guy Mollet i Mendes-France montują nowy rząd**

zarówno ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jak i z krajów kapitalistycznych. Położony w pobliżu słynnego zamku na Hradczanach Praski Dom Dziennikarzy, w którym mieści się ósrodek prasowy konferencji, już wczoraj rozbrzmiewał różnorodnym gwarem. Aby ułatwić dziennikarzom pracę, ósrodek wyposażony został w kabiny telefoniczne do rozmów międzymiastowych i dalekopisy. Na miejscu znajduje się również urząd pocztowy.

Na pierwszym piętrze, w przestronnym i wygodnym gabinecie, dziennikarze będą mogli przygotowywać korespondencje dla swoich pism. Tuż obok mieści się sala konferencyjna. Będą się w niej odbywały konferencje prasowe, na których rzeczniczy delegacji udzielą będą codziennie informacji o przebiegu obrad.

(Dokończenie na str. 2)

**Prezydent Eisenhower dyskutuje ze swoimi ekspertami nad treścią listu N. A. Bułganina**

WASZYNGTON (Obsł. wł.) LIST N. A. Bułganina do Eisenhowera znajduje się w centrum zainteresowania prasy amerykańskiej. Dzienniki gubią się w domysłach co list ten zawiera. Rzecznik Biłatego Domu zaspany przez dziennikarzy gradem pytań, odmówił bliższych wyjaśnień.

W Waszyngtonie oświadczone, że treść listu w sprawie ogłoszenia treści listu będzie musiała być uzgodniona pomiędzy Biłatem, Domem a ambasadą ZSRR w Waszyngtonie.

Jak podaje agencja United Press, prezydent Eisenhower zwołał czolowych ekspertów dyplomatycznych i wojskowych wchodzących w skład Krajowej Rady Bezpieczeństwa w celu przedyskutowania pisma premiera Bułganina.

**Po klęsce powodzi plaga żmij nawiedziła australijskie miasto Goondiwindi**

LONDYN

AGENCJA Reutersa donosi z Brisbane, że powódź, która nawiedziła okolice miasta Goondiwindi w stanie Queensland, spowodowała plagę jadowitych żmij. Żmije podczas powodzi ukryły się w galezjach drzew w parku miejskim i prywatnych ogrodach, a obecnie rozpełzły po całym mieście.

W miasteczku Inglewood, przeszło 100 osób uległo zatruciu pijac podczas 3-dniowego pobytu na dachach domów woda z wezbranej rzeki.

Paryski korespondent A. Pancaldi donosi: **Guy Mollet i Mendes-France montują nowy rząd**

SEKRETARZ Generalny Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO), Guy Mollet, któremu prezydent Francji powierzył misję utworzenia nowego rządu spotkał się dzisiaj z Mendes-France

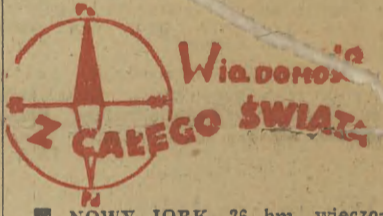
Francem celem wytypowania kandydatów na ministrów formowanego przez niego gabinetu. Jak donosi wczorajsza prasa paryska socjaliści chcą w nowym rządzie pozostać 10 tek, resztę zaś oddać radykałom Mandes-France'a.



Guy Mollet

GUY MOLLET zawdzięcza swoją karierę polityczną poparciu Leona Bluma. Tuż po wyzwoleniu Francji gdy SFIO zaczęła gwałtownie tracić swoje wpływy polityczne, Blum doszedł do przekonania, że kierownictwu partii potrzebny jest przypływ nowych i młodych sił.

(Dokończenie na str. 2)



**NOWY JORK.** 26 bm. wczoraj prezydent Eisenhower odbył godzinna rozmowę z sekretarzem stanu Dullesem. Szczegółów na temat rozmowy nie opublikowano. Dziś Dulles spotyka się po raz wtóry z Eisenhowerem.

**LONDYN.** Foreign Office przygotowuje obecnie dokumenty, które mają wykazać, że Arabia Saudyjska wydatkowała poważną część z sumy 100 mln. funtów szterlingów, które corocznie otrzymuje od amerykańskiego towarzystwa naftowego „Aramco” na prowadzenie antybrytyjskiej polityki na Środkowym Wschodzie.

**BOGOTA.** Prezes kolumbijskiej federacji producentów kawy, Mejia, oświadczył iż Związek Radziecki zgłosił chęć nabywania kawy w Kolumbii. ZSRR proponuje ceny wyższe niż oferowane przez USA i kraje Europy zachodniej.

**NOWY JORK.** W Stanach Zjednoczonych dokonano największej transakcji bankowej w historii stonków finansowych tego kraju. Przedstawiciel banku „National City Bank of New York” wręczył przedstawicielowi koncernu — Forda czek na sumę 642 600 000 dolarów. Suma ta pochodziła ze sprzedaży akcji koncernu Forda.

**Uwaga! Czerwone światło!**

„Grzybkim” — nazywają funkcjonariusze MO punkty, z których przy pomocy sygnalizacji świetlnej reguluje się ruch na najbardziej uczęszczanych skrzyżowaniach ulic. Do jednego z takich „Grzybków” udałem się z inspektorem kontroli ruchu drogowego MO na miasto Kraków, oicerem Arturem Barto-

Na „pietrze” pełni służbę młodszy milicjantka Zdzisława Swiatko. Droga wolna. (Dokończenie na str. 3).



To nie mostek kapitański lecz... „grzybek” jeden z wielu umieszczonych w Krakowie na skrzyżowaniach ulic.



Kroki olbrzyma

NIESTETY, za mało wiemy o tym, co się dzieje w Chinach Ludowych. Toteż gdy spotykamy się z podsumowaniem wydarzeń w tym wielkim kraju, zdumieni jesteśmy...

W ciągu kilku miesięcy tempo przeobrażeń socjalistycznych przeszło wszelkie oczekiwania. Dawniej ten 100 obywateli, że przekroczy granice socjalizmu będzie ciężko, a obecnie widać, że przekroczenie tej granicy jest jednak łatwe.

W ustach przywódcy Komunistycznej Partii Chin, Partii Zahartowanej cwiernerkiem trudnych bołów, nie są to słowa łatwego optymizmu.

Latem ub. roku rozpoczął się w Chinach wielki ruch rozwoju spółdzielczości na wsi, a już do końca grudnia 1955 r. 60 proc. wszystkich zagrod wiejskich (70 milionów) przystąpiło do spółdzielni produkcyjnych typu półsocjalistycznego.

Nico później zaczął się wielki rozmach przeobrażeń socjalistycznych w mieście, a już dziś doświadczenie dowodzi, że metoda przekonywania i wychowania można zastąpić nie tylko własnością indywidualną — własnością kolektywną, ale i własnością prywatną — własnością socjalistyczną.

„Osiągnięte dotychczas sukcesy — stwierdził Mao Tse-tung — pozwalają mniej więcej w ciągu trzech lat zakończyć w zasadzie rewolucję socjalistyczną w całym kraju”.

Rewolucja socjalistyczna to ogromne wyzwolenie sił wytwórczych narodu. W ciągu 7-8 lat zlikwidowany zostanie w Chinach analfabetyzm. W ciągu dwóch pięcioletnich produkcji rolnictwa wzrosnie o 200-300 proc. A jeśli chodzi o przemysł, to pamiętajmy, że Chiny są najbogatym w surowce krajem świata, że mają 600 milionów ludzi, których pracowitość i zdolność są przysłówowe.

Zresztą mówiąc o perspektywach oddajmy głos korespondentowi francuskiego dziennika „Le Monde”, który po powrocie z Chin tak pisze: „Nowe tury, zapory wodne, maszyny, koleje żelazne. W porównaniu do Chin wczorajszych, dzisiejsze Chiny są nie do poznania. Zmieniła w rzeczywistość marzenia Azji o uprzemysłowieniu, i to brawurowo kapitalistycznym, a nie socjalistycznym, wzorzał się na Zachodzie. Odpowiedzieliśmy, że Azja nie może być u siebie, a Azja porównuje u siebie, z tym, co się dzieje w Europie”.

„Le Monde” niespokojny jest o wynik tego porównania. Przeróżne kroki olbrzyma olbrzyma. Przeróżne, ale nas.

w kraju

PROTOKÓŁ O WYMIANIE handlowej między Polską a Albanią na rok 1955 podpisano 26 bm. w Warszawie. Protokół przewiduje dalszy znaczny wzrost obrotów między oboma krajami w porównaniu z 1955 r.

27 B.M. W WARSZAWIE rozpoczynają się obrady Plenum Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Podjęte omówienie działalności Stronnictwa wśród inteligencji i rzemieślników w związku z podstawowymi problemami życia wewnętrznego kraju i sytuacji międzynarodowej.

W POZNANIU otwarto wystawę grafiki NRD, składająca się z 180 prac 25 artystów niemieckich. W pierwszych dniach lutego wystawa przybędzie do Warszawy.

na świecie

DO KABULU przybyła delegacja gospodarcza ZSRR, która przeprowadzi rozmowy i podpisze umowy z zainteresowanymi instytucjami w sprawie wykorzystania kredytu w wysokości 100 milionów dolarów, otwartego dla rządu Afganistanu przez ZSRR.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ przekazał Norwegiemu Czerwonemu Krzyżowi pomoc pieniężną w wysokości 10.000 koron dla ofiar sturmów i powodzi, które nawiedziły ostatnio północne okrygi Norwegii.

RADA GOSPODARCZA Ligii Krajów Arabskich obradująca w Kairze postanowiła utworzyć fundusz w wysokości 20 milionów funtów egipskich w celu finansowania projektów rozwoju gospodarczego krajów arabskich. Rada po wzięła również uchwały zmierzające do ułatwienia wymiany handlowej między krajami arabskimi.

W SOFII OGŁOSZONO komunikat o wynikach wykonania planu rozwoju gospodarki narodowej za rok 1955. Roczny plan produkcji przemysłowej został wykonany w 104,5 proc., a przemysł chemiczny, papierniczy i inne wykonały już zadania roku 1957.

W MUZEUM RUBENSA w Antwerpii ukraślono wartościowy obraz malarza flamandzkiego F. Pourbusa młodszego. Obraz pochodzi z XVII wieku.

NA WODACH JUTLANDII pojawiła się olbrzymia lawica śledzi. Duńskie statki rybackie wyladowały w ciągu 48 godzin półtora miliona kilogramów śledzi. Fantastyczny polów trwał.

KRÓLOWA ANGIELSKA ELŻBIETA wraz ze swym mężem księciem Edynburgu udaje się do Nigerii. Weźmie ona udział w uroczystym otwarciu Federalnej Izby Deputowanych w Lagos oraz w szeregu zebrań lokalnych.

WODACH JUTLANDII pojawiła się olbrzymia lawica śledzi. Duńskie statki rybackie wyladowały w ciągu 48 godzin półtora miliona kilogramów śledzi. Fantastyczny polów trwał.

KLAD delegacji białychy udział w obradach Doradczego Komitetu Politycznego Państw Stron Układu Warszawskiego jest następujący: Albania — przewodniczący Rady Ministrów Mehmet Shehu, minister obrony gen. Bek Kaku.

Bulgaria — przewodniczący Rady Ministrów Radeżkiy Ramizista minister obrony gen. Damianow, czeski gen. Petr Panwogry.

Węgry — przewodniczący Rady ster obroAndras Hegedus, minister obrony gen. Istvan Bata.

W Rumunia — przewodniczący Rady Ministrów Chivu Stoica i minister sił zbrojnych gen. Leon-tin Salajan.

ZSRR — i zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych W. M. Molotow, minister obrony Marszałek G. K. Żukow.

Czechosłowacja — pierwszy zastępca premiera i minister obrony narodowej, gen. armii Alexej Cepicka oraz minister spraw zagranicznych Vaclav David.

W posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego 8 Państw Stron Układu Warszawskiego wzięli także udział dowódcą naczelny Zbrojnych Sił Zbrojnych wydziałowych przez Państwa Stron Układu, Marszałek ZSRR I. S. Koniew oraz generał armii A. I. Antonow.

Chińska Republika Ludowa wysłała na posiedzenie w Pradze jako obserwatora zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony Marszałka Nieh Zung-czena.

Wojska fińskie objęły bazę Porkkala-Udd HELSINKI 26 B.M. terytorium Finlandii opuścił ostatni żołnierz radziecki stacjonujący uprzednio w bazie Porkkala-Udd.

26 bm. terytorium bazy Porkkala-Udd objęły wojska fińskie.

W SOTII OGŁOSZONO komunikat o wynikach wykonania planu rozwoju gospodarki narodowej za rok 1955.

Roczny plan produkcji przemysłowej został wykonany w 104,5 proc., a przemysł chemiczny, papierniczy i inne wykonały już zadania roku 1957.

W MUZEUM RUBENSA w Antwerpii ukraślono wartościowy obraz malarza flamandzkiego F. Pourbusa młodszego. Obraz pochodzi z XVII wieku.

NA WODACH JUTLANDII pojawiła się olbrzymia lawica śledzi. Duńskie statki rybackie wyladowały w ciągu 48 godzin półtora miliona kilogramów śledzi. Fantastyczny polów trwał.

KRÓLOWA ANGIELSKA ELŻBIETA wraz ze swym mężem księciem Edynburgu udaje się do Nigerii. Weźmie ona udział w uroczystym otwarciu Federalnej Izby Deputowanych w Lagos oraz w szeregu zebrań lokalnych.

WODACH JUTLANDII pojawiła się olbrzymia lawica śledzi. Duńskie statki rybackie wyladowały w ciągu 48 godzin półtora miliona kilogramów śledzi. Fantastyczny polów trwał.

KLAD delegacji białychy udział w obradach Doradczego Komitetu Politycznego Państw Stron Układu Warszawskiego jest następujący:

Albania — przewodniczący Rady Ministrów Mehmet Shehu, minister obrony gen. Bek Kaku.

Bulgaria — przewodniczący Rady Ministrów Radeżkiy Ramizista minister obrony gen. Damianow, czeski gen. Petr Panwogry.

Węgry — przewodniczący Rady ster obroAndras Hegedus, minister obrony gen. Istvan Bata.

W Rumunia — przewodniczący Rady Ministrów Chivu Stoica i minister sił zbrojnych gen. Leon-tin Salajan.

ZSRR — i zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych W. M. Molotow, minister obrony Marszałek G. K. Żukow.

Czechosłowacja — pierwszy zastępca premiera i minister obrony narodowej, gen. armii Alexej Cepicka oraz minister spraw zagranicznych Vaclav David.

W posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego 8 Państw Stron Układu Warszawskiego wzięli także udział dowódcą naczelny Zbrojnych Sił Zbrojnych wydziałowych przez Państwa Stron Układu, Marszałek ZSRR I. S. Koniew oraz generał armii A. I. Antonow.

Chińska Republika Ludowa wysłała na posiedzenie w Pradze jako obserwatora zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony Marszałka Nieh Zung-czena.

ZSRR gotów jest pomóc krajem Azji w pokojowym wykorzystaniu energii atomowej

DELHI NA posiedzeniu Komitetu do Spraw Handlu i Przemysłu krajów Azji i Dalekiego Wschodu delegat radziecki oświadczył, że Związek Radziecki zamierza wybudować w latach 1956-1960 nowe elektrownie atomowe o łącznej mocy 2-2,5 miliona kilowatów.

Pragnąc przyczynić się do rozwoju gospodarki krajów objętych działalnością Komitetu, ZSRR gotów jest dzielić się z nimi doświadczeniem w budowie elektrowni, urządzeń hydrotechnicznych oraz w wykorzystywaniu energii atomowej do celów pokojowych.

O rok wcześniej niż przewidziano projekt będzie zakończona budowa huty „Warszawa”

NA specjalnym zebraniu zarządu budującej największy warszawski obiekt przemysłowy — Hutę S’ali Słachetnych „Warszawa”, wiceminister Budownictwa Przemysłowego — Stefan Fariaszewski i kierownictwo przedsiębiorstwa budowy huty przedstawiły założenia projektu planu 5-letniego.

Według tych założeń, budowa huty ma być zakończona o rok wcześniej, niż przewidywały dotychczasowe projekty, z jednoczesnym oddaniem do eksploatacji zgniatacza i walcowni, o których wielkość może świadczyć kubatura — 1.300 tys. m sześci.

BY zrealizować ten ambitny projekt, trzeba przede wszystkim wprowadzić na budowie nowoczesne metody pracy, podnieść wydajność, stosować szerzej niż dotychczas mechanizację robót budowlanych i montażowych oraz udoskonalić organizację budowy.

W przedstawiłych założeniach projektów zadań w planie 5-letnim wzięto pod uwagę nie tylko warunki bytowych załogi i zwiększeniu bezpieczeństwa i higieny pracy. Przewiduje się więc m. in. przydzielenie pracownikom-budowni; czyn huty 450 izb mieszkalnych oraz zorganizowanie ośrodka kulturalno-wczasowego dla dzieci pracowników.

W ZŁADKU REKI-NA, którego wyłowili ostatnio rybacy Marsylii, znaleźli 800 kg ryb. W tym 12 tunczyków i jednego małego rekina.

KRÓL ISN SAUD zakupił w miejscowości S’elb (Niemcy zachodnie) zastawę stołową, składającą się z 1000 sztuk. Zastawa jest królestwana złotem. Koszt: 250.000 dolarów.

ZŁOTE MYSLI. Gdy zapraszasz przyjaciół, nie staraj się, aby czuli się u was, jak u siebie w domu. Gdy zaczyna się duży, jak u siebie w domu, przestana do was przechodzić.

PODSŁUCHANE jednym uchem

URZĄD MELDUNKOWY w Berlinie posiada w swojej kartoteczce 70 tys. nazwisk Schultz i Schulze lub Schulz i Schulze (bez „t”). Znaleź w Berlinie osobę o nazwisku Wilhelm Schulz ze jest prawie niemożliwe, nawet gdyby się po dało dokładną datę urodzenia poszukiwanej osoby, ponieważ w Berlinie osób o tym nazwisku i imieniu jest 3 tys., a nie które z nich mają jednakową datę urodzenia i pracują w tych samych zawodach.

DEUTSCHE SOLDATEN ZEITUNG — organ milicyjny zachodniemieckich — zamieszcza również ogłoszenia matrymonialne. Jedną z

Pań, blondynka o sportowych zainteresowaniach reklamuje się w tytule wybitnym tunczykiem i sardynkami jako „woda po aktywnym odjeździe”.

W ZŁADKU REKI-NA, którego wyłowili ostatnio rybacy Marsylii, znaleźli 800 kg ryb. W tym 12 tunczyków i jednego małego rekina.

KRÓL ISN SAUD zakupił w miejscowości S’elb (Niemcy zachodnie) zastawę stołową, składającą się z 1000 sztuk. Zastawa jest królestwana złotem. Koszt: 250.000 dolarów.

ZŁOTE MYSLI. Gdy zapraszasz przyjaciół, nie staraj się, aby czuli się u was, jak u siebie w domu. Gdy zaczyna się duży, jak u siebie w domu, przestana do was przechodzić.

W oczach jego migotały łaski humoru. Po chwili przeszła koło nas Nick. Opuszcła swojego partnera i przybiegła do naszego stolika jak kol rowy piak.

— Tańczę nad brzegiem przepaści — oświadczyła. — To chyba zupełnie nowe uczucie, Mademoiselle? — O, tak. Ale raczej bardzo przyjemne. Machnęła ręką i pobiegła dalej.

Guy Mollet i Mendes-France montują nowy rząd

(Dokroczenie ze str. 1) Kandydata takiego Blum znalazł w osobie profesora literatury, a zarazem przewodniczącego Związku Nauczycieli Guy Molleta. Dzięki poparciu Bluma Guy Mollet wybrany wkrótce został sekretarzem generalnym partii.

Czy „mleczko pszczele” może przedłużyć życie? Ciekawe badania naukowców wrocławskich

CIEKAWA badania nad właściwościami „mleczka pszczelego” prowadzi obecnie zakład hodowli pszczoł przy Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu. „Mleczko” służące w maceczkach pszczelich do karmienia przyszłych matek zawiera dużo witaminy „B”. Naukowcy zagraniczni stwierdzili również, że zastryki „mleczka” przedłużają życie niektórych zwierząt i regenerują siły organizmu ludzkiego.

W Polsce praktycznym wykorzystaniem właściwości „mleczka pszczelego” zajają się kierownik zakładu hodowli pszczoł prof. Leonard Weber. Przeprowadzone przez niego eksperymenty wyszły, że u zwierząt futerkowych „mleczko” powoduje wzrost polskowy, mlekkości i gęstości sierści, a wstrzykiwane krowom — zwiększa zawartość tłuszczu w mleku i ogólny wzrost mleczności.

Ciekawe dla filatelistów

CZY TO prawda, że w roku 1945 osaczeni na Helu hitlerowcy założyli tam pocztę i wydali serię specjalnych znaczków pocztowych? Jeżeli tak, to jaką drogą przesyłali korespondencję do Niemiec, zapytują Tadeusz i Edward Rogalscy (Płock).

SWIADOMY tych spraw filatelistów opowiedział nam o pocztę helickiej co następuje. ODCIĘT w zachodu wyśka hitlerowskie okręgi gdańskie wycofały się na północ i zajęły Hel, dokąd się też przeniosły biura poczty polowej.

Być może, iż w zamęcie ewakuacyjnym zapomniano zabrać zapasy znaczków pocztowych, mogły też tu zaważyć ambicje dowódców, dość że sprządzono na miejscu specjalną serię nowych znaczków z oryginalnym napisem: „Deutsche Feldpost durch U-Boot”.

Rysunek wyobrażał łódź podwodną, całość w kolorze niebieskim. Znaczki helickie były drukowane w marcu 1944 roku w wsi Hel, w budynku tamtejszego leśnictwa. Jak świadczy napis, hitlerowcy użyli już tylko na lodzie podwodne.

ile znaczków oddbito, nie wiadomo. Jest jednak rzeczą pewną, że listy z Helu docierały do adresatów w głębi Niemiec, o czym świadczy reprodukcje tych znaczków w katalogach niemieckich. A że pocztą helicką była czynna przez cały kwiecień i pierwsze dni maja, aż do kapitulacji polwyspu przed Armią Radziecką, listów wysłano dużo.

Niestety, znaczki helickie są w Polsce bardzo rzadkie, gdyż wywędrowały łodziom podwodnymi do Niemiec, a resztę nakładu prawdopodobnie zniszczono.

Przewiduje się, iż nowa cukrownia uruchomiona zostanie jesienią 1958 roku.

Znowu posypały się kary na chuliganów

18-letni Franciszek Proksha, dwukrotnie już był karany za pobicia. Ostatnio znowu dopuścił się podobnego czynu. Będąc na zabawie, w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę, a następnie po zatrzymaniu, złamał pomieszczenia aresztu. Sąd powiatowy skazał go na rok aresztu.

Za pobicie przechodnia skazani 20-letni 18-letni Tadeusz Trojecki na 4-miesięcie aresztu, a jego kolega Jan Dąbrowski na 2 miesiące aresztu.

Krakowska zima

„Złoty młodzieniec” Piotr Korcala za pobicie uczestnika zabawy w MPK, zapłaci 500 zł grzywny i „posiedzi” 10 miesięcy w areszcie.

W swojej dotychczasowej działalności Guy Mollet dał się poznać jako przeciwnik współpracy socjalistów z komunistami i zwolennik porozumienia socjalistów z tą częścią burżuazji francuskiej, która popiera radykałów. W dziedzinie polityki zagranicznej jest wyznawcą faktu atlantyckiego i ścisłego aliansu Francji z USA. Był jednym z głównych promotorów „Europejskiej Wspólnoty Obronnej”.

9-letnia Katarzynka przez gadulstwo uratowała od śmierci 38 koleżanek i kolegów

LONDYN 9-letnia Katarzyna Flett stała się bohaterką angielskiego miasta Słownik... dzięki gadulstwu. Ocalała ona 38 koleżanek i kolegów od śmierci lub kalectwa. A stało się to tak:

Katarzynka, mimo upomnień rodziców i nauczycieli gadała ile mogła i gdzie mogła. Na lekcji rachunków dnia 26 bm. gadała ona jak zwykle. Tym razem jednak zniepowowany nauczyciel ukarał wrzask Katarzynki wszystkich jej koleżanek. Dzieci musiały całą przerwę przesiedzieć w klasie.

Trzy minuty po dzwonku niedaleko szkoły nastąpiła katastrofa samolotu odrzutowego. Części tego samolotu runęły na dziedziniec szkolny. W czasie przerwy dziedziniec zawsze jest pełen bawiących się dzieci. Tym razem dzięki Katarzynce był jednak pusty.

Trzecią cukrownię dla Chin buduje nasz przemysł

MIEDZY polskimi i chińskimi przedstawicielami handlu oraz specjalistami z dziedziny cukrownictwa toczą się obecnie rozmowy, dotyczące projektu budowy przez Polskę trzeciej z kolei cukrowni w Chinach.

Będzie to wielki kombinat przetworu trzyciny cukrowej, składający się z kilku samodzielnymi oddziałami wytwórczymi. Obok cukru zakład ten będzie produkować również (przy wykorzystaniu fermentacji melasy cukrowniczej) alkohol bezwodny, drożdże pastewne, a produkt uboczny fermentacji — dwutlenek węgla — wykorzystany zostanie do produkcji suchego lodu. Cukrownia w ciągu doby będzie mogła przerobić 3 tys. ton trzyciny cukrowej.

PRACE związane z budową cukrowni są bardzo zaawansowane. Zespoły projektantów i konstruktorów Centralnego Biura Projektowania Przemysłu Rolnego i Spożywczego, wspólnie z wieloma innymi biurami, zajmują się przygotowaniem projektu tej cukrowni, a przemysł otrzymał już niektóre zamówienia.

Przewiduje się, iż nowa cukrownia uruchomiona zostanie jesienią 1958 roku.

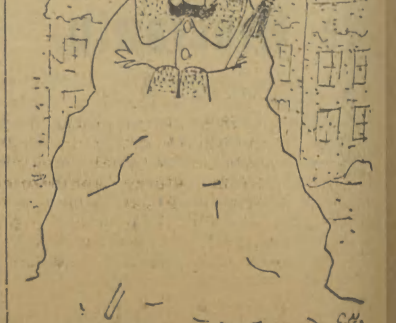
Znowu posypały się kary na chuliganów

18-letni Franciszek Proksha, dwukrotnie już był karany za pobicia. Ostatnio znowu dopuścił się podobnego czynu. Będąc na zabawie, w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę, a następnie po zatrzymaniu, złamał pomieszczenia aresztu. Sąd powiatowy skazał go na rok aresztu.

Za pobicie przechodnia skazani 20-letni 18-letni Tadeusz Trojecki na 4-miesięcie aresztu, a jego kolega Jan Dąbrowski na 2 miesiące aresztu.

Krakowska zima

„Złoty młodzieniec” Piotr Korcala za pobicie uczestnika zabawy w MPK, zapłaci 500 zł grzywny i „posiedzi” 10 miesięcy w areszcie.



(Rys. C. Nerwiński)

Wojewódzki zjazd WZSP wybrał nowe władze

W KRAKOWIE obradował wojewódzki zjazd delegatów Związku Spółdzielczości Pracy. W zjeździe uczestniczyło 550 delegatów z 250 spółdzielni pracy. Celem zjazdu było podsumowanie dotychczasowych osiągnięć oraz wytyczenie planów na przyszłość.

Zasadniczym postulatem w dalszej pracy spółdzielców jest wzbogacenie asortymentu towarów oraz podniesienie ich jakości.

Zjazd uchwalił zmianę statutu WZSP. Delegaci spółdzielni będą obecnie zbierać się na walnych zebrańach co dwa lata. Do nowej rady WZSP wybrano 30 członków i 6 zastępców. Wybrano również 27 przedstawicieli na zjazd centralny, który odbędzie się w Warszawie. (ma)

Wojnska fińska objęły bazę Porkkala-Udd

HELSINKI 26 B.M. terytorium Finlandii opuścił ostatni żołnierz radziecki stacjonujący uprzednio w bazie Porkkala-Udd.

26 bm. terytorium bazy Porkkala-Udd objęły wojska fińskie.

Agatha Christie w Samotnym Domu

— Wygląda jak piękny diabełek — zauważyłem. — W odróżnieniu od swojej przyjaciółki, co? Fryderyka Rice była ubrana na białe. Tańczyła powoli, wdzięcznie i miękko i rzeczywiście stanowiąca niezwykły kontrast z żywą i ruchliwą Nick.

— Jest bardzo piękna — powiedział nagle Poirot. — Kto? Nasza Nick? — Nie, ta druga. Czy jest dobra, czy zła? Czy po prostu tylko nieszczęśliwa? Jest rzeczywiście kobietą tajemniczą. Być może, iż poza tą tajemniczą powłoką nic się nie kryje. Ale powiadam ci, przyjaciółko, ona jest una allumeuse\*.)

— Co to znaczy? — spytałem z zainteresowaniem. — Potrzebnaś głowa z uśmiechem. — Poczujeś to przedź czy później. Zapamiętaj sobie moje słowa.

Nagle, ku mojemu zdziwieniu, wstał Nick tańczył z Chalengerem. Fryderyka i Lazarus właśnie przestali tańczyć i siedli przy swoim stoliku. Lazarus po chwili wstał i oddał się Pani Rice pozostała sama. Poirot podszedł prosto do niej. Podążyłem więc za nim.

Metody jego były zawsze niezwykle bezpośrednie. — Pozwól mi pani — usiadł na krześle. — Chciałbym zamienić z panią kilka słów, dopóki pani przyjaciółka tańczy. — Tak? — głos jej brzmiał chłodno i obojętnie. — Madame, nie wiem, czy przyjąłabym panią poinformowała, ale dziś rano miał miejsce zamach na jej życie... Spojrzała na Poirota wzrokiem pełnym przerażenia.

Agatha Christie w Samotnym Domu

bardzo dziwnych wypadków. Może być, że pani o nich słyszała. Pani dopiero wczoraj przyjechała, prawda? — Tak... wczoraj. — A przedtem spędziła pani kilka dni u przyjaciół w Tavistock? — Tak. — Czy mogłaby mi pani podać nazwisko tych przyjaciół? — Uniosła brwi. — Bardzo pani przepraszam. Jestem bardzo małdróit\*.) Ale widzi pani mam sam przyjaciół w Tavistock... państwo Buchanan... czy przypadkiem była pani u nich? — Pani Rice potrząsnęła głową. — Nie, nie znam ich. Nie przypuszczam nawet, żebym się z nimi kiedykolwiek zetknęła — mówiła tonem zupełnie przyjaznym. — Ale nie mówmy o nudziarach. Niech pan opowiada dalej o Nick. Kto strzelił do niej? I dlaczego? — Jak dotąd jeszcze nie wiem kto — powiedział Poirot. — Ale się dowiem. O, tak! Dowiem się. Czy wie pani, że jestem detektywem. Nazywam się Hercule Poirot. — To bardzo słynne nazwisko. — Madame jest doprawdy bardzo uprzejma. Powiedziała teraz powoli i poważnie. — Czy mogłabym w czymś pomóc? — Mam wrażenie, że nas obydwu zaskoczyła. Nie spodziewaliśmy się po niej takiego pytania. — Prosiłabym pani, madame, żeby pani czuwała nad swoją przyjaciółką. — Oczywiście. — To wszystko. — Wstał, uklonił się szybko i obydwaj powróciliśmy do naszego stolika.

— Poirot — zapytałem — czy nie postępujesz zbyt obcesowo? — Mon ami, a cóż innego mi pozostało? Wiem, że nie jest to zbyt subtelne, ale chodzi mi tylko o bezpieczeństwo tej młodej osoby. Nie mogę tu ryzykować, rozumiesz. No, ale w każdym razie dowiedzieliśmy się z całą pewnością jednego. — A mianowicie? — Pani Rice nie była wcale w Tavistock. Ale gdzie wobec tego spędziła tych kilka dni? Dowiem się. Dla Hercule’a Poirot to nie jest taka trudna sprawa. O widzisz, ten przyśtojanek Lazarus wrócił. Ona opowiada mi o nas. On spogląda w naszą stronę. To niegłupi człowiek, powiadam ci. Popatrz na kształt jego czaszki. O, chciałbym teraz wiedzieć... — Co? — spytałem, gdyż zamilkł nagle. — To, co będę już wiedział w poniedziałek. — Spojrzałem na niego, ale nie odezwałem się. Westchnął. — Nie ma w tobie już prawdziwej ciekawości, mon ami. W dawnych czasach... — Są przyjemności — odpowiedziałem chłodno — bez których lepiej się obejść. — A mianowicie? — Pani Rice nie była wcale w Tavistock. Ale gdzie wobec tego spędziła tych kilka dni? Dowiem się. Dla Hercule’a Poirot to nie jest taka trudna sprawa. O widzisz, ten przyśtojanek Lazarus wrócił. Ona opowiada mi o nas. On spogląda w naszą stronę. To niegłupi człowiek, powiadam ci. Popatrz na kształt jego czaszki. O, chciałbym teraz wiedzieć... — Co? — spytałem, gdyż zamilkł nagle. — To, co będę już wiedział w poniedziałek. — Spojrzałem na niego, ale nie odezwałem się. Westchnął. — Nie ma w tobie już prawdziwej ciekawości, mon ami. W dawnych czasach... — Są przyjemności — odpowiedziałem chłodno — bez których lepiej się obejść. — A mianowicie? — Pani Rice nie była wcale w Tavistock. Ale gdzie wobec tego spędziła tych kilka dni? Dowiem się. Dla Hercule’a Poirot to nie jest taka trudna sprawa. O widzisz, ten przyśtojanek Lazarus wrócił. Ona opowiada mi o nas. On spogląda w naszą stronę. To niegłupi człowiek, powiadam ci. Popatrz na kształt jego czaszki. O, chciałbym teraz wiedzieć... — Co? — spytałem, gdyż zamilkł nagle. — To, co będę już wiedział w poniedziałek. — Spojrzałem na niego, ale nie odezwałem się. Westchnął. — Nie ma w tobie już prawdziwej ciekawości, mon ami. W dawnych czasach... — Są przyjemności — odpowiedziałem chłodno — bez których lepiej się obejść. — A mianowicie? — Pani Rice nie była wcale w Tavistock. Ale gdzie wobec tego spędziła tych kilka dni? Dowiem się. Dla Hercule’a Poirot to nie jest taka trudna sprawa. O widzisz, ten przyśtojanek Lazarus wrócił. Ona opowiada mi o nas. On spogląda w naszą stronę. To niegłupi człowiek, powiadam ci. Popatrz na kształt jego czaszki. O, chciałbym teraz wiedzieć... — Co? — spytałem, gdyż zamilkł nagle. — To, co będę już wiedział w poniedziałek. — Spojrzałem na niego, ale nie odezwałem się. Westchnął. — Nie ma w tobie już prawdziwej ciekawości, mon ami. W dawnych czasach... — Są przyjemności — odpowiedziałem chłodno — bez których lepiej się obejść. — A mianowicie? — Pani Rice nie była wcale w Tavistock. Ale gdzie wobec tego spędziła tych kilka dni? Dowiem się. Dla Hercule’a Poirot to nie jest taka trudna sprawa. O widzisz, ten przyśtojanek Lazarus wrócił. Ona opowiada mi o nas. On spogląda w naszą stronę. To niegłupi człowiek, powiadam ci. Popatrz na kształt jego czaszki. O, chciałbym teraz wiedzieć... — Co? — spytałem, gdyż zamilkł nagle. — To, co będę już wiedział w poniedziałek. — Spojrzałem na niego, ale nie odezwałem się. Westchnął. — Nie ma w tobie już prawdziwej ciekawości, mon ami. W dawnych czasach... — Są przyjemności — odpowiedziałem chłodno — bez których lepiej się obejść. — A mianowicie? — Pani Rice nie była wcale w Tavistock. Ale gdzie wobec tego spędziła tych kilka dni? Dowiem się. Dla Hercule’a Poirot to nie jest taka trudna sprawa. O widzisz, ten przyśtojanek Lazarus wrócił. Ona opowiada mi o nas. On spogląda w naszą stronę. To niegłupi człowiek, powiadam ci. Popatrz na kształt jego czaszki. O, chciałbym teraz wiedzieć... — Co? — spytałem, gdyż zamilkł nagle. — To, co będę już wiedział w poniedziałek. — Spojrzałem na niego, ale nie odezwałem się. Westchnął. — Nie ma w tobie już prawdziwej ciekawości, mon ami. W dawnych czasach... — Są przyjemności — odpowiedziałem chłodno — bez których lepiej się obejść. — A mianowicie? — Pani Rice nie była wcale w Tavistock. Ale gdzie wobec tego spędziła tych kilka dni? Dowiem się. Dla Hercule’a Poirot to nie jest taka trudna sprawa. O widzisz, ten przyśtojanek Lazarus wrócił. Ona opowiada mi o nas. On spogląda w naszą stronę. To niegłupi człowiek, powiadam ci. Popatrz na kształt jego czaszki. O, chciałbym teraz wiedzieć... — Co? — spytałem, gdyż zamilkł nagle. — To, co będę już wiedział w poniedziałek. — Spojrzałem na niego, ale nie odezwałem się. Westchnął. — Nie ma w tobie już prawdziwej ciekawości, mon ami. W dawnych czasach... — Są przyjemności — odpowiedziałem chłodno — bez których lepiej się obejść. — A mianowicie? — Pani Rice nie była wcale w Tavistock. Ale gdzie wobec tego spędziła tych kilka dni? Dowiem się. Dla Hercule’a Poirot to nie jest taka trudna sprawa. O widzisz, ten przyśtojanek Lazarus wrócił. Ona opowiada mi

Filmowe NIEDYSKRECJE

BASŃ O MIŁOŚCI

NIE ma w Czechosłowacji czołwika, który by nie znalazł się w narodowej pi. „Dudziarz ze Strakoniec”.

Trudnego zadania — przeniesienia tej baśni na ekran podjął się reżyser Karol Steklý, realizator takich filmów jak „Syréna”.

KUKIELKI NA PLAN

W ATELIER filmowym w Turynie koło Łodzi rozpoczęły się zdjęcia do filmu kukielkowego wg scenariusza Jana Brzechwy.

Już niedługo będziemy mogli podziwiać na ekranie nastrojowy pejzaż, na którego tle rozpoczyna się przygodę dwojga bohaterów: rycerza Szalawity i jego wierny górnik.

Dziewczęta nie garną się do pielęgniarstwa a kwalifikowane pielęgniarki — opuszczają szpitale z powodu małej popularności tego zawodu

Młode kadry trzeba otoczyć troskliwą opieką

DZWONEK przerywa ciszę. Dyżurna pielęgniarka podnosi wzrok na tablicę rozdzielczą, gdzie świecą się kwadraty oznaczone cyframi.

Muzeum obrazujące historię komunikacji powstaje we Wrocławiu

WÓZ strażacki z V wieku, samochód marki OHS — Mobil wyprodukowany w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, dyliżans, który posiadał przedział 1, 2 i 3 klasy — oto kilka tylko ciekawszych eksponatów z 1000 zgromadzonych już obecnie we Wrocławiu, a składających się na ogromne muzeum transportu drogowego i lotniczego, powstające na terenach wystawowych.

Oprócz starych pojazdów drogowych, samochodów, samolotów itp. zgromadzono już tutaj sporą ilość dokumentów, rysunków, fotografii i planów związanych z historią komunikacji.

Muzeum powstaje z inicjatywy sekcji historii techniki i nauk technicznych Komitetu Historii Nauk PAN oraz Instytutu Transportu Samochodowego.

TEN DZWONEK kojarzy się z alarmem, który trzeba podnieść wobec braku kadr w zawodzie pielęgniarstwa. Problem ten szczególnie ostro występuje w naszym województwie.

NIE ZAWSZE DOBRZE PRACUJĄ TRUDNA sytuacja zmusiła ostatnio służbę zdrowia do szukania rozwiązań tego palącego problemu. Poza pewnym, zresztą nieznacznym zasileniem kadr przez szkoły pielęgniarstwa, dopuszczono do egzaminu, dającego pełne kwalifikacje — wiele młodych pielęgniarek.

Nie tylko zresztą ilość, ale i praca niektórych pielęgniarek budzi niekiedy zastrzeżenia. Dużo na ten temat mogą powiedzieć sami chorzy, którzy często spotykają się z obojętnością, a nawet karygodnym lekceważeniem przez personel pielęgniarski.

TRZEBA TEMU JAKOS ZARADZIC

Przyczyna zmniejszania się kadr i niskich kwalifikacji pielęgniarek tkwi w coraz mniejszej popularności tego zawodu. Mając do wyboru wiele innych zajęć, absolwentki szkół — raczej stronią od zakładów i kurów kształcących się pomocniczo dla służby zdrowia.

Młodzi z Fabryki Sygnałów Kolejowych „porwali się z motyką na słońce” i... zwyciężyli

CZARNY, tłustymi czcionkami złożony tytuł przyciągał oczy: „Bohatera młodzież Łodzi staje do olśniewy — wysięgu pracy”.

— A gdyby u nas coś podobnego wprowadzić — pomyślał Edek, odkładając gazetę. Przez całą drogę do fabryki myślał o tym i urzekł.

ZWYCIĘSTWO MŁODYCH

A TYMCZASEM w Łodzi... Przypomnijmy krótko jak doszło do zainicjowania przez młodzież wysięgu pracy.

Zniszczonej przez faszystów przemysł oczekiwał na ludzi, którzy w ciężkich warunkach podejmą się odbudowy fabryk i rozpoczną w nich pracę. Właśnie w tych dniach Bolesław Koperski — przewodniczący ZWM w kombinacie w okienickim im. Stalina w Łodzi wraz z grupą aktywistów jako pierwszy spośród młodzieży przystąpił do wysięgu pracy.

CZY Z „MOTYKĄ NA SŁOŃCE”?

CO skłoniło wówczas młodego, bardzo jeszcze młodego Edka Stręka do podjęcia inicjatywy łódzkich włókienniczy — czy to entuzjazm bijący ze słów apelu, czy też jeszcze coś innego — dziś już dokładne nie pamięta. W każdym razie on to właśnie wraz ze swymi kolegami z Fabryki Sygnałów Kolejowych obywateli pewnego dnia: „Przystępujemy do młodzieżowego wysięgu pracy”.

Edek i jego młodzi koleżki pracowali ze zwioloną energią. Nie było to w smak niektórym majstróm, którzy koniecznie chcieli zwinąć szpal młodych. „Wszystkim tym smarkaczom wpisywać do kart mniej godzin. Jak ich uderzy

po kieszeni, to się przedko oduczą mędrkowania!” — mówili. Młodzi zaprotowali. Nie pozwolili się skrzywdzić.

W ślad za pierwszą — zorganizowaną i kierowaną przez 16-letniego wówczas Edka, powstała wkrótce druga, a w kilka dni później trzecia młodzieżowa brygada. Już po miesiącu załoga mogła się nacznie przekonać, że młodzi pracują lepiej. Niemal podwójnie wzrosła ich wydajność pracy.

PO 10 latach pracy Edward Stręga jest w dalszym ciągu brygadystą w dawnej Fabryce Sygnałów Kolejowych, a obecnie w Fabryce Maszyn Odlewniczych. Jest aktywnym członkiem ZMP, a „żyłka” do przedowania w pracy pozostała mu do dziś. Wyrabia przeciętnie 280 proc. normy. (wyr)

Władysław Żeleński zasłużony muzyk — syn Krakowa (W 35 rocznicę śmierci)

W DNIU 4 czerwca 1872 roku przebiegła przez Warszawę wieść żałobna: zmarł Stanisław Moniuszko! Już nigdy nie ujrzy go publiczność za pulpitem dyrygentów w Teatrze Wielkim, już nigdy młodzi muzycy nie będą słuchać jego wykładów w murach Warszawskiego Konserwatorium. — Wraz ze śmiercią Moniuszki opustoszała bowiem niezwykle ważna placówka: katedra profesora harmonii i kontrpunktu w Konserwatorium Warszawskim równająca się w praktyce państwowej funkcji wychowawcy młodego pokolenia kompozytorów polskich.

Ten, który zająłby tę opróżnioną katedrę, przyjąłby na siebie wysoce odpowiedzialne miano następcy Moniuszki. Czy jest ktoś taki wśród nas? Takie oto pytanie nurtowało warszawski świat muzyczny w czerwcu 1872 roku — i oczy wszystkich coraz częściej zwracać się zaczęły w kierunku młodego krakowianina, muzyka, którego koncert kompozytorski w kwietniu 1872 r. stał się jedną z największych rewelacji artystycznych w Warszawie. Muzykiem tym był Władysław Żeleński.

NASTĘPCA MONIUSZKI

KATEDRE, opuszczoną w Warszawie skim Konserwatorium przez zmarłego Moniuszke, zajął Władysław Żeleński. Następcą Moniuszki!



Przejechał nie ma; teraz jadą tramwaje.

Władysław Żeleński do Krakowa... ŻELEŃSKI W KRAKOWIE NIEWESOLE jednak stosunki mużyczne w swym rodzinnym mieście zastał następcą Moniuszki. Jedną jedyną szkołą — a właściwie szkołą — muzyczną w Krakowie, a ruch koncertowy pulsował bardzo siewbiutkim tętnem. Pierwszym celem Żeleńskiego było rozpoczęcie walki o utworzenie w Krakowie Konserwatorium muzycznego. Lecz uświolenia w tym kierunku napotykały na trudności. Jak pisał Z. Jachimecki „w specyficznym klimacie muzycznym starej stolicy nad Wisłą i Rudawą, gdzie istniało mnóstwo koterii i koteryjek, gdzie roiło się od ludzi o najbardziej fałszywych aspiracjach i chorobliwych ambicyjnych organizowaniu i działaniu za wszelką cenę, pod hasłem „dokuczać innym, którzy już coś robią”, założenie Konserwatorium szło jak po grudzie! — Trzeba było doprawdy heroicznych zmagania Żeleńskiego, popartych jego oświadczeniem i wiedzą muzyczną, aby wreszcie w r. 1887 otworzyć w budynku przy pl. Szczepińskim w Krakowie małych salkach pierwsze w Krakowie Konserwatorium Muzyczne...

Czerwone światło! Nie wchodzić na jezdnię!

Kiedy nasze kochane

»krakusy«

nauczają się chodzić?



Pali się światło zielone, droga wolna.



OD ul. Siennej i Boh. Stalingradu jadą samochody, podążają przechodnie. Po chwili ukazuje się światło żółte, a po nim czerwone.

Od ul. Siennej w kierunku ul. Boh. Stalingradu, pomimo że pali się światło czerwone, pędzi samochód ciężarowy. Samochód umknął, mamy jednak jego numer rejestracyjny C-18227 i na dodatek wiemy, że jest to samochód MPO. To wystarczy...

Znowu szybko następujące po sobie zmiany świateł. Od ul. Boh. Stalingradu jadą furmanka. Woźnica przygląda się czerwonemu sygnalowi, namyśla się i... wio kontku, wio... Nie uszło mu to jednak bezkarnie. W notesie milicjanta przybyło jeszcze jedno nazwisko: Franciszek Leszczyński, zam. Zielonki 98, woźnica Spółdzielni Zbieraczy Odpadków.

Obserwujemy dalej. Nie zwracając uwagi na nadjeżdżający tramwaj, młody — może 7-letni — chłopiec przebiegł jezdnię i uciekł na Plac. Ktoś wskoczył w biegu do „7-ki”.

Na przystanku tramwajowym na przeciw „grzybka” stoi „trzynastka”, wsładowa do niej pasażerowie. W tym czasie nie wolno przejeżdżać obok tramwaju żadnym pojazdem mechanicznym, a tu... jedzie „Skoda”, notujemy jej numer S-16064. Za chwilę na tym samym przystanku zatrzymuje się inny tramwaj, obok niego, przejechał autobus PKS Nr 15038.

W dwie minuty później milicjant przyprowadził na „parter grzybka” kierowcę taksówki Bronisława Słusza, który jadąc od ul. Waryńskiego w kierunku ul. Siennej, zatrzymał się na czerwone światło tuż przy krawężniku chodnika, co w myśl przepisów oznaczało że ma zamiar skręcić w kierunku ul. Bohaterów Stalingradu.

Funkcjonariusz MO układa na stole trzy zapalki, które oznaczają trzy samochody, kierowca Bronisław Słusz, „zdaje egzamin” o przepisach ruchu trójstrumieniowego.

I znowu mamy woźnicę, który jechał w chwili gdy paliło się czerwone światło. Jest nim Stanisław Kula, zam. w Witkowicach 45.

JUŻ MIELISMY zejść z „grzybka”, gdy młody chłopiec, narażając życie, przebiegł jezdnię tuż przed jadącym tramwajem.

Opisane tu wypadki nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego, zostały zauważone i odnotowane w 45 minutach. Niesfornych przechodniów, woźniców i kierowców jest wielu. A czym grozi fakt niestosowania się do przepisów ruchu drogowego, niech świadczy statystyka roku ubiegłego.

A więc na terenie Krakowa w ub. roku na skutek nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego zanotowano 149 wypadków, w czasie których zginęły 23 osoby, a 107 osób zostało rannych.

A jak sprawa ta wygląda w roku bieżącym? Wprost zastraszająco. W styczniu codziennie wypadek, przy czym cztery osoby poniosły śmierć.

CZAS więc najwyższy abyśmy się wszyscy zastanowili nad tym co czynimy. Nie wskazujemy do tramwaju, który nam „ucieka”, ponieważ zaraz nadjedzie następny. Nie przechodzimy i nie jedziemy pojazdami mechanicznymi, gdy pali się na skrzyżowaniach ulic czerwone światło, bowiem zaraz będzie „droga wolna”. Nie siadamy za kierownicą, gdy wypiliśmy choćby tylko jeden kieliszek wódki.

Zastanówmy się. Przecież można tego wszystkiego uniknąć. Będziemy wówczas spokojniejsi o los najbliższych nam osób i o własne bezpieczeństwo. (Z. Wójc.)

Wszystkie następnie dzieła operowe Żeleńskiego: „Gopiana” (prawykonanie w Krakowie 1896), „Janek” (Lwów 1900) i „Stara Basia” (Lwów 1907) wiązały się ściśle z naszą kulturą narodową i wyrosły na gruncie literatury ojczystej.

Poza operami w skład najważniejszych kompozycji Żeleńskiego wchodziły: uwertury „W Tatracach”, „Echa Lesne”, „Koncert fortep.”, „Symfonia, kantaty okolicznościowe (m. in. na rocznicę 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, 300-lecia gimn. im. Nowodworskiego), około 100 pieśni i in. — W stylu swej twórczości Żeleński był raczej konserwatywny; starał się iść śladami Moniuszki, uwielbiał Mendelssohna, żywił kult dla Bacha, Beethovena i Brahmsa, nie lubił jednak „hałaśliwości” Wagnera i niechętnym okiem patrzył na wiewające z zachodu neoromantyczne prądy...

Z Krakowem od daty swego powrotu w r. 1881 aż do swej śmierci w dn. 23.1.1921 Żeleński już się nie rozstał. Miał to pełne było dlań wspomnień; tu z domu przy ul. Mikołajskiej, gdzie w r. 1850 zamieszkiwał, jako mały chłopiec rzucał się w płomień podczas słynnego pożaru Krakowa, aby uratować najcenniejszą dla siebie rzecz — swe skrzypce... Tu kończył gimnazjum im. Nowodworskiego, tu studiował, tu wreszcie tak wiele lat pracował na muzycznej niwie... Otaczało go grono oddanych uczniów, wśród których do najwybitniejszych należeli: R. Stańkowski, Z. Stojowski, H. Opieński, F. Szopski, B. Wallek-Wallewski...

Mimo ogromu pracy pedagogicznej i muzycznej — organizatorskiej teka kompozytorska Żeleńskiego pęczniała... Przybywało w niej coraz więcej nowych kompozycji: pieśni, utworów symfonicznych, fortepianowych, muzyki kameralej... Rok 1885 przyniósł mużyczne polskiej wdarzenie pamiętne: na scenie teatralnej we Lwowie i w Krakowie ukazała się pierwsza opera Żeleńska: „Konrad Wallenrod”. Następcą Moniuszki godnie niósł sztandar polskiej opery narodowej.

U SCHYŁKU ŻYCIA W OSTATNICH latach swego długiego życia był Żeleński bardzo dla Krakowa charakterystycznym

postacią. Jak wspomina Z. Jachimecki: „...widywano go często na ulicach Krakowa, zawsze zaglebranego w myślach, zawsze snującego jakby jakieś melodie, które wyrwały mu się z ust w formie głośnego mruczenia lub naśladowania (trabek); niekiedy ruchy rąk (często krótkie i laski...) wskazywały, że w tej idealnie tworzonej instrumentacji symbolu czy uwertury dochodziły do głosu kotły... Kiedy już dogasał płomyczek jego sił, zerwał się jeszcze Żeleński do komponowania i na kilka godzin przed śmiercią napisał „Marsza dla Wojska Polskiego”. Tym radosnym hejnałem wyśpiewał swą kompozytorską misję do końca... Zmarł w dn. 23.1.1921 w wieku lat 84. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim...

Niewiele jednak wspomnień możemy po Żeleńskim, najwybitniejszym muzyku, jakiego Kraków wdał w XIX wieku, natopkać dziś w jego rodzinnym mieście... Na próżno szukaliśmy w Krakowie ulicy lub placu, upamiętnionego nazwiskiem kompozytora... Żadna ze szkół czy instytucji muzycznych Krakowa nie nosi krótkiego miana: „im. Wł. Żeleńskiego”. — Skromna tablica, w ścianie budynku przy ul. Jagiellońskiej, ma być tym dowodem czei dla „natchnionego kompozytora, pierwszego dyrektora Konserwatorium Tow. Muzycznego, Honorowego Obywatela M. Krakowa, zasłużonego pomocnika wielkości sztuki ojczystej” — Władysława Żeleńskiego — i jedyną — jakże niewspółmiernie małą! — pamiątką po wielkim synu Krakowa, tak zasłużonym dla naszej kultury narodowej, a jak niesłusznie zapomnianym — Władysławie Żeleńskim...

W OSTATNICH latach swego długiego życia był Żeleński bardzo dla Krakowa charakterystycznym

postacią. Jak wspomina Z. Jachimecki: „...widywano go często na ulicach Krakowa, zawsze zaglebranego w myślach, zawsze snującego jakby jakieś melodie, które wyrwały mu się z ust w formie głośnego mruczenia lub naśladowania (trabek); niekiedy ruchy rąk (często krótkie i laski...) wskazywały, że w tej idealnie tworzonej instrumentacji symbolu czy uwertury dochodziły do głosu kotły... Kiedy już dogasał płomyczek jego sił, zerwał się jeszcze Żeleński do komponowania i na kilka godzin przed śmiercią napisał „Marsza dla Wojska Polskiego”. Tym radosnym hejnałem wyśpiewał swą kompozytorską misję do końca... Zmarł w dn. 23.1.1921 w wieku lat 84. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim...

Niewiele jednak wspomnień możemy po Żeleńskim, najwybitniejszym muzyku, jakiego Kraków wdał w XIX wieku, natopkać dziś w jego rodzinnym mieście... Na próżno szukaliśmy w Krakowie ulicy lub placu, upamiętnionego nazwiskiem kompozytora... Żadna ze szkół czy instytucji muzycznych Krakowa nie nosi krótkiego miana: „im. Wł. Żeleńskiego”. — Skromna tablica, w ścianie budynku przy ul. Jagiellońskiej, ma być tym dowodem czei dla „natchnionego kompozytora, pierwszego dyrektora Konserwatorium Tow. Muzycznego, Honorowego Obywatela M. Krakowa, zasłużonego pomocnika wielkości sztuki ojczystej” — Władysława Żeleńskiego — i jedyną — jakże niewspółmiernie małą! — pamiątką po wielkim synu Krakowa, tak zasłużonym dla naszej kultury narodowej, a jak niesłusznie zapomnianym — Władysławie Żeleńskim...

W OSTATNICH latach swego długiego życia był Żeleński bardzo dla Krakowa charakterystycznym

postacią. Jak wspomina Z. Jachimecki: „...widywano go często na ulicach Krakowa, zawsze zaglebranego w myślach, zawsze snującego jakby jakieś melodie, które wyrwały mu się z ust w formie głośnego mruczenia lub naśladowania (trabek); niekiedy ruchy rąk (często krótkie i laski...) wskazywały, że w tej idealnie tworzonej instrumentacji symbolu czy uwertury dochodziły do głosu kotły... Kiedy już dogasał płomyczek jego sił, zerwał się jeszcze Żeleński do komponowania i na kilka godzin przed śmiercią napisał „Marsza dla Wojska Polskiego”. Tym radosnym hejnałem wyśpiewał swą kompozytorską misję do końca... Zmarł w dn. 23.1.1921 w wieku lat 84. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim...

Niewiele jednak wspomnień możemy po Żeleńskim, najwybitniejszym muzyku, jakiego Kraków wdał w XIX wieku, natopkać dziś w jego rodzinnym mieście... Na próżno szukaliśmy w Krakowie ulicy lub placu, upamiętnionego nazwiskiem kompozytora... Żadna ze szkół czy instytucji muzycznych Krakowa nie nosi krótkiego miana: „im. Wł. Żeleńskiego”. — Skromna tablica, w ścianie budynku przy ul. Jagiellońskiej, ma być tym dowodem czei dla „natchnionego kompozytora, pierwszego dyrektora Konserwatorium Tow. Muzycznego, Honorowego Obywatela M. Krakowa, zasłużonego pomocnika wielkości sztuki ojczystej” — Władysława Żeleńskiego — i jedyną — jakże niewspółmiernie małą! — pamiątką po wielkim synu Krakowa, tak zasłużonym dla naszej kultury narodowej, a jak niesłusznie zapomnianym — Władysławie Żeleńskim...

szarza, który jadąc od ul. Waryńskiego w kierunku ul. Siennej, zatrzymał się na czerwone światło tuż przy krawężniku chodnika, co w myśl przepisów oznaczało że ma zamiar skręcić w kierunku ul. Bohaterów Stalingradu.

Funkcjonariusz MO układa na stole trzy zapalki, które oznaczają trzy samochody, kierowca Bronisław Słusz, „zdaje egzamin” o przepisach ruchu trójstrumieniowego.

I znowu mamy woźnicę, który jechał w chwili gdy paliło się czerwone światło. Jest nim Stanisław Kula, zam. w Witkowicach 45.

JUŻ MIELISMY zejść z „grzybka”, gdy młody chłopiec, narażając życie, przebiegł jezdnię tuż przed jadącym tramwajem.

Opisane tu wypadki nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego, zostały zauważone i odnotowane w 45 minutach. Niesfornych przechodniów, woźniców i kierowców jest wielu. A czym grozi fakt niestosowania się do przepisów ruchu drogowego, niech świadczy statystyka roku ubiegłego.

A więc na terenie Krakowa w ub. roku na skutek nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego zanotowano 149 wypadków, w czasie których zginęły 23 osoby, a 107 osób zostało rannych.

A jak sprawa ta wygląda w roku bieżącym? Wprost zastraszająco. W styczniu codziennie wypadek, przy czym cztery osoby poniosły śmierć.

CZAS więc najwyższy abyśmy się wszyscy zastanowili nad tym co czynimy. Nie wskazujemy do tramwaju, który nam „ucieka”, ponieważ zaraz nadjedzie następny. Nie przechodzimy i nie jedziemy pojazdami mechanicznymi, gdy pali się na skrzyżowaniach ulic czerwone światło, bowiem zaraz będzie „droga wolna”. Nie siadamy za kierownicą, gdy wypiliśmy choćby tylko jeden kieliszek wódki.

Zastanówmy się. Przecież można tego wszystkiego uniknąć. Będziemy wówczas spokojniejsi o los najbliższych nam osób i o własne bezpieczeństwo. (Z. Wójc.)

Wszystkie następnie dzieła operowe Żeleńskiego: „Gopiana” (prawykonanie w Krakowie 1896), „Janek” (Lwów 1900) i „Stara Basia” (Lwów 1907) wiązały się ściśle z naszą kulturą narodową i wyrosły na gruncie literatury ojczystej.

Poza operami w skład najważniejszych kompozycji Żeleńskiego wchodziły: uwertury „W Tatracach”, „Echa Lesne”, „Koncert fortep.”, „Symfonia, kantaty okolicznościowe (m. in. na rocznicę 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, 300-lecia gimn. im. Nowodworskiego), około 100 pieśni i in. — W stylu swej twórczości Żeleński był raczej konserwatywny; starał się iść śladami Moniuszki, uwielbiał Mendelssohna, żywił kult dla Bacha, Beethovena i Brahmsa, nie lubił jednak „hałaśliwości” Wagnera i niechętnym okiem patrzył na wiewające z zachodu neoromantyczne prądy...

Z Krakowem od daty swego powrotu w r. 1881 aż do swej śmierci w dn. 23.1.1921 Żeleński już się nie rozstał. Miał to pełne było dlań wspomnień; tu z domu przy ul. Mikołajskiej, gdzie w r. 1850 zamieszkiwał, jako mały chłopiec rzucał się w płomień podczas słynnego pożaru Krakowa, aby uratować najcenniejszą dla siebie rzecz — swe skrzypce... Tu kończył gimnazjum im. Nowodworskiego, tu studiował, tu wreszcie tak wiele lat pracował na muzycznej niwie... Otaczało go grono oddanych uczniów, wśród których do najwybitniejszych należeli: R. Stańkowski, Z. Stojowski, H. Opieński, F. Szopski, B. Wallek-Wallewski...

Mimo ogromu pracy pedagogicznej i muzycznej — organizatorskiej teka kompozytorska Żeleńskiego pęczniała... Przybywało w niej coraz więcej nowych kompozycji: pieśni, utworów symfonicznych, fortepianowych, muzyki kameralej... Rok 1885 przyniósł mużyczne polskiej wdarzenie pamiętne: na scenie teatralnej we Lwowie i w Krakowie ukazała się pierwsza opera Żeleńska: „Konrad Wallenrod”. Następcą Moniuszki godnie niósł sztandar polskiej opery narodowej.

U SCHYŁKU ŻYCIA W OSTATNICH latach swego długiego życia był Żeleński bardzo dla Krakowa charakterystycznym

postacią. Jak wspomina Z. Jachimecki: „...widywano go często na ulicach Krakowa, zawsze zaglebranego w myślach, zawsze snującego jakby jakieś melodie, które wyrwały mu się z ust w formie głośnego mruczenia lub naśladowania (trabek); niekiedy ruchy rąk (często krótkie i laski...) wskazywały, że w tej idealnie tworzonej instrumentacji symbolu czy uwertury dochodziły do głosu kotły... Kiedy już dogasał płomyczek jego sił, zerwał się jeszcze Żeleński do komponowania i na kilka godzin przed śmiercią napisał „Marsza dla Wojska Polskiego”. Tym radosnym hejnałem wyśpiewał swą kompozytorską misję do końca... Zmarł w dn. 23.1.1921 w wieku lat 84. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim...

Niewiele jednak wspomnień możemy po Żeleńskim, najwybitniejszym muzyku, jakiego Kraków wdał w XIX wieku, natopkać dziś w jego rodzinnym mieście... Na próżno szukaliśmy w Krakowie ulicy lub placu, upamiętnionego nazwiskiem kompozytora... Żadna ze szkół czy instytucji muzycznych Krakowa nie nosi krótkiego miana: „im. Wł. Żeleńskiego”. — Skromna tablica, w ścianie budynku przy ul. Jagiellońskiej, ma być tym dowodem czei dla „natchnionego kompozytora, pierwszego dyrektora Konserwatorium Tow. Muzycznego, Honorowego Obywatela M. Krakowa, zasłużonego pomocnika wielkości sztuki ojczystej” — Władysława Żeleńskiego — i jedyną — jakże niewspółmiernie małą! — pamiątką po wielkim synu Krakowa, tak zasłużonym dla naszej kultury narodowej, a jak niesłusznie zapomnianym — Władysławie Żeleńskim...

W OSTATNICH latach swego długiego życia był Żeleński bardzo dla Krakowa charakterystycznym

postacią. Jak wspomina Z. Jachimecki: „...widywano go często na ulicach Krakowa, zawsze zaglebranego w myślach, zawsze snującego jakby jakieś melodie, które wyrwały mu się z ust w formie głośnego mruczenia lub naśladowania (trabek); niekiedy ruchy rąk (często krótkie i laski...) wskazywały, że w tej idealnie tworzonej instrumentacji symbolu czy uwertury dochodziły do głosu kotły... Kiedy już dogasał płomyczek jego sił, zerwał się jeszcze Żeleński do komponowania i na kilka godzin przed śmiercią napisał „Marsza dla Wojska Polskiego”. Tym radosnym hejnałem wyśpiewał swą kompozytorską misję do końca... Zmarł w dn. 23.1.1921 w wieku lat 84. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim...

Niewiele jednak wspomnień możemy po Żeleńskim, najwybitniejszym muzyku, jakiego Kraków wdał w XIX wieku, natopkać dziś w jego rodzinnym mieście... Na próżno szukaliśmy w Krakowie ulicy lub placu, upamiętnionego nazwiskiem kompozytora... Żadna ze szkół czy instytucji muzycznych Krakowa nie nosi krótkiego miana: „im. Wł. Żeleńskiego”. — Skromna tablica, w ścianie budynku przy ul. Jagiellońskiej, ma być tym dowodem czei dla „natchnionego kompozytora, pierwszego dyrektora Konserwatorium Tow. Muzycznego, Honorowego Obywatela M. Krakowa, zasłużonego pomocnika wielkości sztuki ojczystej” — Władysława Żeleńskiego — i jedyną — jakże niewspółmiernie małą! — pamiątką po wielkim synu Krakowa, tak zasłużonym dla naszej kultury narodowej, a jak niesłusznie zapomnianym — Władysławie Żeleńskim...

W OSTATNICH latach swego długiego życia był Żeleński bardzo dla Krakowa charakterystycznym

postacią. Jak wspomina Z. Jachimecki: „...widywano go często na ulicach Krakowa, zawsze zaglebranego w myślach, zawsze snującego jakby jakieś melodie, które wyrwały mu się z ust w formie głośnego mruczenia lub naśladowania (trabek); niekiedy ruchy rąk (często krótkie i laski...) wskazywały, że w tej idealnie tworzonej instrumentacji symbolu czy uwertury dochodziły do głosu kotły... Kiedy już dogasał płomyczek jego sił, zerwał się jeszcze Żeleński do komponowania i na kilka godzin przed śmiercią napisał „Marsza dla Wojska Polskiego”. Tym radosnym hejnałem wyśpiewał swą kompozytorską misję do końca... Zmarł w dn. 23.1.1921 w wieku lat 84. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim...

Niewiele jednak wspomnień możemy po Żeleńskim, najwybitniejszym muzyku, jakiego Kraków wdał w XIX wieku, natopkać dziś w jego rodzinnym mieście... Na próżno szukaliśmy w Krakowie ulicy lub placu, upamiętnionego nazwiskiem kompozytora... Żadna ze szkół czy instytucji muzycznych Krakowa nie nosi krótkiego miana: „im. Wł. Żeleńskiego”. — Skromna tablica, w ścianie budynku przy ul. Jagiellońskiej, ma być tym dowodem czei dla „natchnionego kompozytora, pierwszego dyrektora Konserwatorium Tow. Muzycznego, Honorowego Obywatela M. Krakowa, zasłużonego pomocnika wielkości sztuki ojczystej” — Władysława Żeleńskiego — i jedyną — jakże niewspółmiernie małą! — pamiątką po wielkim synu Krakowa, tak zasłużonym dla naszej kultury narodowej, a jak niesłusznie zapomnianym — Władysławie Żeleńskim...

W OSTATNICH latach swego długiego życia był Żeleński bardzo dla Krakowa charakterystycznym

postacią. Jak wspomina Z. Jachimecki: „...widywano go często na ulicach Krakowa, zawsze zaglebranego w myślach, zawsze snującego jakby jakieś melodie, które wyrwały mu się z ust w formie głośnego mruczenia lub naśladowania (trabek); niekiedy ruchy rąk (często krótkie i laski...) wskazywały, że w tej idealnie tworzonej instrumentacji symbolu czy uwertury dochodziły do głosu kotły... Kiedy już dogasał płomyczek jego sił, zerwał się jeszcze Żeleński do komponowania i na kilka godzin przed śmiercią napisał „Marsza dla Wojska Polskiego”. Tym radosnym hejnałem wyśpiewał swą kompozytorską misję do końca... Zmarł w dn. 23.1.1921 w wieku lat 84. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim...

Niewiele jednak wspomnień możemy po Żeleńskim, najwybitniejszym muzyku, jakiego Kraków wdał w XIX wieku, natopkać dziś w jego rodzinnym mieście... Na próżno szukaliśmy w Krakowie ulicy lub placu, upamiętnionego nazwiskiem kompozytora... Żadna ze szkół czy instytucji muzycznych Krakowa nie nosi krótkiego miana: „im. Wł. Żeleńskiego”. — Skromna tablica, w ścianie budynku przy ul. Jagiellońskiej, ma być tym dowodem czei dla „natchnionego kompozytora, pierwszego dyrektora Konserwatorium Tow. Muzycznego, Honorowego Obywatela M. Krakowa, zasłużonego pomocnika wielkości sztuki ojczystej” — Władysława Żeleńskiego — i jedyną — jakże niewspółmiernie małą! — pamiątką po wielkim synu Krakowa, tak zasłużonym dla naszej kultury narodowej, a jak niesłusznie zapomnianym — Władysławie Żeleńskim...

W OSTATNICH latach swego długiego życia był Żeleński bardzo dla Krakowa charakterystycznym

postacią. Jak wspomina Z. Jachimecki: „...widywano go często na ulicach Krakowa, zawsze zaglebranego w myślach, zawsze snującego jakby jakieś melodie, które wyrwały mu się z ust w formie głośnego mruczenia lub naśladowania (trabek); niekiedy ruchy rąk (często krótkie i laski...) wskazywały, że w tej idealnie tworzonej instrumentacji symbolu czy uwertury dochodziły do głosu kotły... Kiedy już dogasał płomyczek jego sił, zerwał się jeszcze Żeleński do komponowania i na kilka godzin przed śmiercią napisał „Marsza dla Wojska Polskiego”. Tym radosnym hejnałem wyśpiewał swą kompozytorską misję do końca... Zmarł w dn. 23.1.1921 w wieku lat 84. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim...

Niewiele jednak wspomnień możemy po Żeleńskim, najwybitniejszym muzyku, jakiego Kraków wdał w XIX wieku, natopkać dziś w jego rodzinnym mieście... Na próżno szukaliśmy w Krakowie ulicy lub placu, upamiętnionego nazwiskiem kompozytora... Żadna ze szkół czy instytucji muzycznych Krakowa nie nosi krótkiego miana: „im. Wł. Żeleńskiego”. — Skromna tablica, w ścianie budynku przy ul. Jagiellońskiej, ma być tym dowodem czei dla

KRYTYKA jest w naszym życiu społecznym zjawiskiem stosunkowo nowym. I jak wszystko co nowe, musi sobie drogę torować, pokonując najrozmaitsze przeciwności. Krytyka prasowa, ze względu na jej szeroki zasięg, ma szczególnie trudności do przezwyciężenia.

Znany tysiącnie wykryty krytykowany kacyk, który całą swą inwencję wysyłał bynajmniej nie dla naprawienia zła, lecz w celu zamiatania sprawy, fałszywego przedstawiania sytuacji, wreszcie „odegrał się” na tym, co „miał czelność” krytykować. Znany przykłady uporczywego ignorowania krytyki, nieręgowania na nią, co nie jest ani moralniejsze, ani społecznie mniej szkodliwe od przygotowania wykrytych odpowiedzi czy sprostowań.

W konsekwencji jednak samo zagadnienie niewłaściwego czy nieodpowiedzialnego reagowania na krytykę prasową uległo w świadomości wielu ludzi uproszczeniu. Wytworzył się w wyobraźni dość sztywne powy obraz kacyka, złośliwie migaającego się od krytyki, bo widzi w niej zagrożenie swego kacykowego interesu. Takich jest w istocie wielu — kombinatory, ludzie przy padkowi, dla których krytyka stanowi osobiste niebezpieczeństwo, bo pomaga „maluczkiem” zrozumieć, że „król jest nagi”.

ALe czy tylko ta kategoria „działaczy” stroni od krytyki prasowej, czy nie zdarza się to również działaczom bez cudzysłowu, skądinąd cenionym i ofiarnym? Pytanie jest właściwie retoryczne. Mogą to posiadać dziennikarze, którym jakże nieraz trudno wydebić z najpoważniejszych nawet instytucji rzeczowe wyjaśnienie na podjętą krytykę. Mogą to potwierdzić czytelnicy prasy, którzy jakże często bezskutecznie szukają na łamach gazety either artykułów czy notatek krytycznych. A jeśli go nie znajdują — szkoda podwójna. Bo po pierwsze: atakowane zło według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zostało usunięte. Po drugie: rodzi się nowe zło — zwałpnie czytelnika w skuteczność krytyki prasowej. Dlatego można chyba z pełną odpowiedzialnością za słowo stwierdzić, że każda forma tepienia krytyki — od świadomego fałszowania „wyjaśnień” poczynając, na obojętnym przechyleniu wobec niej kończąc, ma obiektywną wymowę: sabotażu walki ze złem.

Problem więc jest poważny i stał się coraz poważniejszy w miarę jak krytyka prasowa, mimo swych niedostatków rozwija się i rozwija się nie tylko wszcz, lecz także w głąb. Znaczy to, że nie ogranicza się jedynie do atakowania tego lub owego objawu, lecz coraz częściej wydobywa na powierzchnię ujemne zjawisko naszego życia, a więc nie szczegółową sprawę, lecz kompleks spraw i zagadnień, które na to zjawisko się składają.

Zjawisko zaś nie jest wżwrem błędnej działalności czy zaniedbań jednego człowieka, a na-

wet grupy ludzi. Jest wypadkową szeregu przyczyn i okoliczności. Wobec tego są nim zainteresowane zazwyczaj rozmaite placówki, instytucje, centralne urzędy itp. Nieraz autor artykułu przy takiej okazji wymienia zainteresowanych po imieniu. Niestety i wówczas bardzo często nie odpowiadają. A co się dzieje, gdy ów głos krytyczny nie wymienia nazw instytucji odpowiedzialnych za wytworzenie się krytykowanego zjawiska? Można mieć smutną pewność, że w tym przypadku, chociaż przedmiotem artykułu są zagadnienia o istotnym znaczeniu już nie dla jednego człowieka czy jednego zakładu pracy, lecz o znaczeniu ogólnospołecznym, spotkamy się z milczeniem zainteresowanych i współodpowiedzialnych. Milczeniem, które nie jest złotem.

## Niedyskrecje

SPRAWA AMELII PEREZ

W NOWYM JORKU aresztowana na peronie metra dwudziestoczteroletnią Amelię Perez. Przesłano ją do więzienia w tym, iż wraz z dwiema córeczkami dwuletnią Weroniką i półroczną Marią spędziła dwa dni i trzy noce w wagonach, jeżdżąc po wszystkich liniach kolei podziemnej za jednorazowo wykupionym biletem pięćcentowym.

W urzędzie policyjnym Amelia Perez zeznała: jest wdową, była pracownicą małej fabryczki, skąd zwolniono ją przed dwoma miesiącami. Znalazszy się na bruku, żyła przez pewien czas z wyprzedzających rzeczy, jednocześnie szukając bezskutecznie pracy. Za nieplacenie komornego wyrzucono ją wraz z dziećmi z nędznej izdebki na przedmieściu. Zebrała, aby utrzymać przy życiu swe córeczki. Jesienią racowała w parkach, lecz gdy nastąpiły mrozy, postanowiła schronić się w podziemiach kolejki. Za używane pieniądze kupiła mały zapas pożywienia i zaczęła podróżować wagonami metra. Przez te dwa dni i trzy noce miała przynajmniej względnie ciepło i dach nad głową. Niestety, jeden z detektywów na peronie wytopił ją i oddał w ręce policji.

Ponieważ jednak kierownik urzędu policyjnego nie dopatrzył się w postępkach Amelii Perez cech zakłócenia porządku publicznego — zwolniono ją z aresztu. Wówczas zaczęła się sprawa Amelii Perez aktu drugi.

Notatka o jej podróbach przedostała się do prasy nowojorskiej i do wiadomości zarządu metra, który wystąpił do sądu stanowego o zasądzenie od Amelii Perez kwoty 77 dolarów i 45 centów, tyle bowiem, według obliczeń powinna by ona zapłacić za przejazd. Sąd uwzględnił pozew, uznając, iż Amelia Perez działała na szkodę interesów nowojorskiej kolei podziemnej, odrywając swe wielokrotne przejazdy bez wykupywania odpowiednich biletów.

Tak więc bezdomną, bezrobotną, wyrzuconą poza nawias społeczeństwa małą dwójgą maleńszą, błądzącą się po ulicach wielomilionowego miasta, ściera łaz i wyrok sądu, który odbiera jej pierwsze zarobione pieniądze, o ile Amelia Perez znalazła wreszcie pracę. Oto matu, lecz jakże „wymowny” obrazek z kraju, gdzie pieniądz jest wszystkim. (s)

Ostatnio prasa dużo uwaga poświęca poważnym wypracowaniom, wynikającym z nadmiernej, zaskorupiałej i przez to hamującej postępu centralizacji w wielu dziedzinach naszego życia społecznego i gospodarczego. Ukazuje to zjawisko na konkretnych przykładach z zakładów pracy, których dyrektora jest tak skrupulatna wielość zarządzeń i przepisów „odgórných”, tak ograniczona w swobodzie działania, zobowiązana do uzgodnień każdego niemal drobiazgu z instancją nadrzędną, a ta z kolei jeszcze z nadreżną, że cenna nieraz inwencja dyrektora zakładu przepada, zanim przebiega się przez zapory pauperkowych uzgodnień i gadałtych konferencji „uzgadniających”.

Ale odzew w prasie na te sprawy ze strony ośrodków kierowniczych prawie żaden albo żaden. Chociaż wiadomo, że to właśnie ośrodki kierownicze również podejmują wysiłki dla zlikwidowania ujemnego zjawiska nadmiernej centralizacji, a nawet w szczególnych okolicznościach skłonne są przyznać, że krytyka prasowa przyniosła im pod tym względem pomoc.

## Dlaczego?

CZemu więc nie reagują na sygnały prasowe. Otóż wydaje się, że ten stan wynika z niedocenywania w praktyce roli i możliwości prasy w naszym życiu. Podkreślamy — w praktyce, bo w teorii, na szczeblu politycznym, każdy potrafi odpowiedzieć na pytanie, że prasa to agitator, kolektywny organizator, propagandysta, cenny pomocnik itp. Na codzień jakoś to wygląda inaczej.

Oto mamy nowe zjawisko, dotyczące tym razem niedostatków we współdziałaniu poszczególnych resortów oraz instytucji centralnych z krytyką prasową, której zamierzaniem jest nie inne, jak niepokucie im pomocy. Aby zamierzony skutek został osiągnięty, istnieje nieodzowna potrzeba CZYNNEGO, jeśli tak można powiedzieć reagowania przez te instytucje na krytykę w przypadku poruszanych przez prasę problemów o znaczeniu ogólnospołecznym. Istnieje potrzeba aktywnego współdziałania z prasą ze strony kierownictwa poszczególnych resortów, które nie muszą chyba być aż imiennie atakowane, aby reagować na pierwszorzędnej wagi sygnały dotyczące ich pracy.

Takie współdziałanie dałoby duże korzyści polityczne. Ułatwiłoby bowiem prasie sprawniejsze informowanie czytelników o skutkach krytyki zamieszczanej na szpaltach gazet, a tym samym pogłębiłoby wiarę czytelników w sens i celowość krytyki prasowej. Ułatwiłoby aktywizację milionów ludzi — czytelników prasy — w działalności politycznej, społecznej, gospodarczej. A na tym chyba wszystkim powinno zależeć.

W. DZIĘCIOŁOWSKI

## Na tropach polskiej myśli technicznej

# Dziś dowlecie się...

o czarodziejskiej różdżce XX wieku o 300-metrowym termometrze o śmiałych planach i realizacji (Korespondencja z Warszawy)

GZDIES na trasie, licho wie gdzie, ostał uszkodzony kabel elektryczny. Aby znaleźć defekt, trzeba by odbijać tylni, pruć ściany ba... rozkopawać ulicę. Pomyślcie ile to pracy i kosztów? Z tego kłopotu wybawił Was mały, precyzyjny przyrząd, ot taka czarodziejska różdżka XX wieku. Produkuje takie różdżki Techniczne Spółdzielnia Pracy „Energia” — w Warszawie.

Jak wygląda taki przyrząd? Składa się on z generatora, wysyłającego impuls elektryczny wzdłuż badanego przewodu, ze specjalnej cewki przyjmującej sygnały i wzmacniacza, który je potęguje. Kontroler prowadzi przyrząd wzdłuż kabla, a gdy w słuchawkach założonych uchem słychać — to znak, że tu właśnie jest przerwa na linii.

Dzięki temu przyrządowi odkrywamy łatwo i określamy miejsce uszkodzenia instalacji wodociagowych, kanalizacyjnych lub przewodów elektrycznych. Taka „różdżka” nie jest

ZSR: „Historia pewnej miłości”, „Szeregowiec Iwan Browkin”, „Wiercior Trzech Królów”, panoramiczny film „Ila Muromiec”, „Niedokończona opowieść”.

RUMUNIA: komedia „Nasz dyrektor” i „Wnukowie trębacza”.

SZWECJA: „Przełaziła jedno lato” — dramat miłosny, komedia „Rekrut Bum”, film o zwierzętach pt. „Wielka przygoda”.

WĘGRY: „Ja i mój dziadek”, „Wy-padek samochodowy”.

WŁOCHY: „O key Neron”, „Ucieczka do Francji”, „Złota Karaca”, „Ulica ubogich kochanków”.

NRF: „Salto mortale” — film z życia ludzi areny.

Tak pokrótce przedstawia się repertuar naszych kin w najbliższej przyszłości. Warto też dodać, że przy filmach fabularnych będziemy teraz zawsze oglądali interesujące reportaże dokumentalne polskie i zagraniczne i że zobaczymy składany program niemych filmów z Charlie Chaplinem odpowiednio opracowany muzycznie. Tak więc widzowie będą chyba zadowoleni z tegorocznego repertuaru kin.

Bohdan Węsierski

## Polska i Egipt rozszerzają współpracę gospodarczą i kulturalną

### Rozmowa z p. Masry

#### attache poselstwa Egiptu w Warszawie



Fot. Zdz. Wdowiński

W ZWIĄZKU z zapowiedzianą na wiosnę br. wizytą premiera Egiptu Gamel Abdel Nassera, który na zaproszenie rządu polskiego przybędzie do Warszawy oraz w związku z zacieśnianiem się współpracy handlowej między Polską i Egiptem, zwróciliśmy się do p. Almetta Atilla el Masry, attache poselstwa Egiptu w Warszawie z prośbą o udzielenie nam kilku informacji na temat rozwoju stosunków między obydwoma krajami.

Charakterystykę stosunków między Egiptem a Polską p. Masry opowiedział, że są one dzisiaj tak mocne jak nigdy. Jest to wynikiem przede wszystkim, jakie nastąpiły w Egipcie po rewolucji 1952 r. i objęcia władzy przez rząd z premierem Nasserem na czele. Prowadzona przez niego polityka zagraniczna opiera się na zasadach współzależności i aktywnej współpracy z różnymi państwami i zmierzania do uratowania pokoju, zniwelowania napięcia międzynarodowego i wyeliminowania najmniejszej nawet możliwości wojny poprzez odmowę udziału w jakichkolwiek pakietach militarnych.

Warto przypomnieć — dodaje p. Masry — że premier Nasser był współinicjatorem konferencji krajów Azji i Afryki w Bandungu, która opowiedziała się za pokojowym współzależnością państw o różnych ustrojach społecznych i politycznych.

Ponieważ w polityce zagranicznej rząd Polski również wyznaczył zasady współzależności, więc nie stoi na przeszkodzie zacieśnieniu współpracy między obydwoma naszymi państwami. Dowodem tej współpracy i dobrych stosunków między Polską i Egiptem jest właśnie m. in. zapowiedziana wizyta premiera Nassera w Polsce.

Egipt w okresie przed rewolucją 1952 r. był bezsilnie wykorzystywany przez monopolie i reżim królewski. Obecnie, również Egipt sam chce budować swoją przyszłość i rozwijać przemysł.

Dla osiągnięcia celów rewolucji egipskiej i dla umocnienia współpracy z innymi państwami, rząd Egiptu dokłada wszelkich starań do zacieśnienia stosunków gospodarczych z innymi państwami, w tym również z Polską. Umowy handlowe zawarte z Polską — mówi p. Masry — przyniosą korzyść obu

szym narodom. M. in. my sprzedajemy Polsce bawełnę, której potrzebuje wasz przemysł tekstylny, a w zamian za to dostajemy niezbędne dla naszej komunikacji wagony kolejowe. Właśnie dla sfinalizowania sprawy zakupu wagonów kolejowych w Polsce pod koniec 1955 r. odwiedził Warszawę minister komunikacji rządu egipskiego.

ODNOSNIE współpracy kulturalnej między obydwoma krajami, p. Masry stwierdza, że niestety nie jest ona jeszcze zbyt ożywiona. Niemniej istnieją podstawy, że stan ten w najbliższym czasie ulegnie zmianie na lepsze. Pierwszą tego zapowiedzią stał się choćby udział sławnego poety egipskiego Aziza Abaza na uroczystościach miłośniczkowskich obchodzonych w Polsce.

Egipt — podkreśla p. Masry — który szczyty się tym, że był kolebką cywilizacji, pragnie obecnie odzyskać swoją pozycję i przyczynić się do rozwoju światowej cywilizacji. Dlatego też interesują nas niesłychanie osiągnięcia Polski w dziedzinie rozwoju sztuki i kultury, której wysoki poziom budzi w nas szczerą podziw.

— Mam nadzieję, że w ramach wymiany kulturalnej między obydwoma krajami mieszkańcy Egiptu będą mogli zapoznać się z polskimi zespołami tanecznymi, orkiestrą Polskiej teatru. Natomiast do Polski przybędą teatralne i taneczne zespoły egipskie, a na ekranach kin polskich wyświetlane będą filmy egipskie.

Wzajemne poznanie osiągnąć kulturalnych obu naszych krajów przyczyni się do jeszcze mocniejszego zacieśnienia przyjaźni między narodem polskim i egipskim.

Rozmawiał Jan Szezerbiński

## Ciekawy program filmowy polskich kin w r. 1956

Reżyser Aleksander Ford zapowiada produkcję barwnego panoramicznego obrazu — „Ondraszek” wg powieści Gustawa Morcinka. Również dokumentarzysta reż. Lesiewicz przystąpił już do pracy nad panoramicznym filmem o Śląsku. Tak więc i u nas rusza z miejsca zainicjowana sprawa nowej techniki kinematografii. Tymczasem jednak czarne kopie są jeszcze wciąż szare, napisy nieczytelne i dźwięk w kinach niezbyt wyraźny. Te „drobne” na pozór usterek są najtrudniejsze do zwalczania. Lecz i pod tym względem daje się zauważyć pewną, minimalną poprawę.

Zbyt niemało pojawiają się na naszych ekranach wznowienia filmów, które cieszyły się przed parą laty powodzeniem. Ta forma zdobywania nowych tytułów jest przecież dla CWF dogodna, widzom się podoba i należałoby stosować ją śmiało i w szerszym zakresie. Ktoż nie zobaczyłby jeszcze (a wielu w ogóle nie widział) „Symfoni Pastoralnej”, „Serenady w dolinie słońca”, „Skandalu”, „Kurhanu Malachowskiego”, „Historii jednego feka”, „Krajoznawca Warezga”, „Skarbu rodziny Goup”, „Niepotrzebni maga odejść”, „Harry Smith jedzie do Waszyngtonu” itp.

W ciągu całego roku co miesiąc będą wchodziły 10 nowych filmów na ekran. CWF zapowiada wprowadzenie w roku 1956 co najmniej 120 premier.

A oto najważniejsze pozycje repertuaru kin, które zobaczymy w ciągu najbliższych miesięcy:

ANGLIA: kolorowy film szekspirowski „Henryk VIII” Laurence Oliviera, filmowana powieść Kiplinga o chłopcu, który ujarzmił dzikie słonie — „Kala Nag”, dickensowski „Klub Pickwicka”, film o sławnym rozbójniku angielskim, „Opera żebracza”, „Prywatne życie Henryka VIII” i jego licznych żon z Charlesem Laughtonem w roli głównej.

BULGARIA: „Ciężki rok” i „Pieśń o człowieku”.

CHINY: „Karawana”.

CSR: „Był sobie król”, „O Janie Husie”, „Pobór w Konstancji”, wódrówkę wśród prehistorycznych potworów „Wyprawa w przeszłość”, „Przygoda w Złotej Zatoce”, film podróżniczy „Afryka”.

DANIA: „Czerwone łąki”.

FRANCJA: film o życiu clowna cyrkowego „Do widzenia panie Grock”, z życia służących — „Kuchenne schody”, „Trzech muskietierów” i „Ihrabiego Monte Christo”, komedie „Tata, mama, gosposia i ja”.

INDIE: „Włóczęga” i „Czyścibuty”.

JAPONIA: kolorowa legenda z życia samurajów „Bramy piekieł”, film o wybuchu bomby atomowej „Dzieci Hirozimy”.

JUGOSŁAWIA: film z życia młodzieży „Przed maturą”, „List” i „Czerwony kwiat”.

MKSJK: „Korzenie”.

NRD: „Malżeństwo w mroku”, „Panna de Scudery”, „Thälmann” i cz.

## W lhaskiej wytwórni dywanów

POD wspartym o cienkie żerdzie dachem siedzi rząd kobiet. Przed nimi sterty brudnoszarej wełny. Kilka kobiet chwytają garść puchu i szybkimi ruchami rozdziera go na coraz drobniejsze pęczki — inne biorą wysublaną wełnę na płaskie nabite stalowymi drucikami szczołki. Skłębione pasemka przerzedzają się, bieją, zostawiając na szczołkach piach, kąkolę, kamyki.

Oto pierwsze stadium prac w lhaskiej wytwórni dywanów — jedyną dotąd fabrykę w tym mieście i krainie. Kobiety pracują szybko, nucąc jakąś piosenkę. Usłyszeć jej zresztą nie podobna. Zagłusza ją stukot kołowrotek ustawionych tuż obok. Tu rozczesana wełna zmienia się w przędza.

By n'e wodzić na pokuszenie... mnichów

MŁODA dziewczyna przy kolorowym kołowrotku na chwilę przerywa jednostajne poruszanie pedału. Jej twarz, podobnie jak większość jej sąsiadek, pokryta jest czerwono-brunatnym barwnikiem. Robi to przykre i niesamowite wrażenie — coś jakby narośl ogromnych piegów na czole, wokół oczu i na nosie. Barwnik sporządza się z wygotowanej herbaty — suszonej, sproszkowanej i rozpuszczonej w odrobinie wody.

Legenda głosi, że obyczaj ten wprowadziła matka jednego z królów przed wielu stuleciami. Były to czasy wielkiej demoralizacji mnichów. Aby uchronić mnichów przed pokusami, jakie budzić mogła ładne buziaki tybetańskich dziewcząt — purytańska królowa nakazała pokrywać twarz przed wyjściem na ulicę ciemną farbą. Przypomnę, że pomysł miała — jakby powiedział pan Piecyk — nielichy. Tak pomalowane twarze nie budzą żadnych żąd.

— Jaki piękny prezent — wdycha dziewczyna — i znowu naciska pedał. Nic snuje się coraz grubszą warstwą, nawijając się na szpulkę.

## Co 40 dni — dywan

W DOMU, który zanim stał się pomieszczeniem wytwórni dywanów, był domem mieszkalnym, nie jest zbyt jasno.

Przed pionowymi ramami na wysokim stołku siedzą kobiety i mężczyźni. Ich palce wykonują błyskawiczne ruchy, na każdej z kilkunastu nici osnowy trzeba zawiązać supeł, obciąć resztkę nici i znowu dalej i dalej. Nie wolno przy tym pomylić ani koloru ani wzoru. Szkic wiążący obok ramy przypomina co zamówił klient. Bo wytwórnia wykonuje nie tylko dywany według pomysłów i wzorów swego malarza. Zamawiający może sam narysować wzór, lub zażądać czegoś specjalnego. Wtedy przez 40 dni jego dywan będzie tkany na jednej z ram, aby później przejść operację wystrzygania ogromnymi nożycami. Dopiero wtedy można podziwiać jego piękno.

Tkanie dywanów to jedno z najpopularniejszych rzemiosł w Tybecie. Niestety, wciąż jest ono tylko rzemiosłem. A przecież właśnie Tybet od wieków jest dostawcą wełny, z której powstają słynne na cały świat dywany kaszmirskie i hinduskie. Tybet ma rzemieślników — o czym świat nie wie — których mistrzostwo jest cenione właśnie w krajach sianących z produkcji dywanów. Wyroby tkaczy z Szigatse i Guangtse można znaleźć w najbogatszych domach Ladaku, Kaszmiru, Kalenty.

## Maszyna wypiera ludzką rękę

OJCZYŻNA dywanów jest Guangtse — mówią Tybetańczycy. Tam najwcześniejsz nauczono się wyrabiać cudownie czerwoną farbę z drzewa „mavco”, wydobywać z mieszaniny barwników najszlachetniejszą zielen, najpiękniejszy błękit.

Coraz więcej wełny wykorzystuje się dziś do produkcji dywanów w Tybecie. Po wyzwoleniu i wytwórnie i rzemieślnicy otrzymali masę zamówień z odległych miast innych prowincji Chin. A wraz z zamówieniami zaczęła nadchodzić pomoc. Przyjechali mistrzowie tkaczy z dalekiego Handżou, z Pekinu, z Nankinu. Wytwórnia lhaska stała się jakby szkołą — tu zjeżdżają się młodzi tkacze i tkaczki z różnych miasteczek i osiedli tybetańskich, by zapoznać się z tym, czego nigdy nie znali — mechanizacją ułatwiającą pracę. Metalowy kołowrotek zastępujący drewniany, to też przewrót w metodach produkcji.

Fabryka rośnie od chwili wyzwolnienia — powiedział dyrektor Kungnamiel Guozamba — za parę lat na pewno będzie kilka takich wytwórni. I może wówczas w waszych dalekich krajach pojawią się tybetańskie dywany. Pomyślałem wtedy — oby DE-SA jak najprędzej się tego doczekała. Bo tybetańskie dywany są bardzo piękne.



Gra w mahjong jest frajdująca. Ludzie w złotych strojach i czerwonych habiach są nią bardzo zajęci.

Biuro Konstrukcyjne „Energii”, które mieści się przy ul. Freta w Warszawie, opracowuje teraz kilka nowych, rewolucyjnych typów przyrządów pomiarowych energii elektrycznej.

Przy ścisłej współpracy wybitnych naukowców i ekipy precyzyjnych mechaników, powstają tak bar dzo potrzebne naszemu przemysłowi przyrządy, które dotychczas sprwadzałyśmy tylko z zagranicy. (cis)

(Z. W.)

To warto przeczytać

Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie wydało ostatnio, z cyklu Małej Biblioteki Operowej, książkę Witolda Rudzińskiego zatytułowaną: „Co to jest opera?”

Autor zapoznaje czytelnika m. in. z historią opery oraz z librettem wielu popularnych oper świata.

# Rozkosznie jest nowohuckim »maluchom« w Domu Małego Dziecka

## Budynek jednak ma poważną wadę

### — jest nią brak wentylacji

OTOCZYLI nas ciasnym kole, uśmiechali się, wołali: „Ciecia! Ciecia!...”

Niektóre chwylały kierowniczkę za biały kitel, aby wzięła je na ręce... Anna Wagner, kierowniczka Państwowego Domu Małego Dziecka w Nowej Hucie zna doskonale swoją gromadkę.

— Grażynka to pieszczoch — opowiada. — Ciagle chciałyby, żeby się nią zajmować... Franuś, gdy go

do nas przywieziono, był tak chudy, że tylko skóra i kości... Teraz popatrzcie, jak wygląda! A tych dwóch maluchów — to rodzeństwo. Jak się nazywają, nie zdziwiliście dotychczas usłyszeliście. Plakaly na dworcu w Krakowie, a obok nich siedziała wózek z dwójką dziewczynkami, najprawdopodobniej ich matka, którą trzeba było odwieźć do szpitala dla umysłowo chorych.

NIE UMIAŁY USIAŚĆ, A DZIŚ...

70 DZIECI, w wieku od roku do lat trzech, znalazło całkowitą opiekę w Państwowym Domu Małego Dziecka w nowohuckim Osiedlu B-2. Są to mały, którym rodzice nie mogą stworzyć odpowiednich warunków rozwoju (np. matka chora w sanatorium, ojciec pijak itp.). Przywiezione tutaj w sierpniu 1955 r., były nie tylko zabiedzone, lecz i znacznie opóźnione w rozwoju. Już na pierwszy rzut oka widać było, że miki się nimi nie zajmował. Dzieciaki tryletnie często nie umiały chodzić, usiąść, czy żuć pokarmów. Tutaj znalazły się pod fachową opieką pielęgnarek, salowych oraz wychowawczyń. Z najstarszą grupą prowadzi ona zajęcia, zbliżone do programu przed szkołą, uczy piosenek itp. Asystentka katechji psychologia przy UJ, mgr Anna Dzierżanka, przyjeżdża tu aby obserwować rozwój fizyczny i umysłowy dzieci. Lekarz pediatra dr Edward Bielen bywa w Zakładzie codziennie, wspólnie z nim układane są też jadłospisy pięciu dziennej posiłków.

KONIECZNE SA WENTYLATORY

NOWOCZESNY budynek Domu Dziecka w Osiedlu B2 (przeznaczony właściwie pierwotnie na Złobek) w wsiu pięknych, jasnych białych, sygnaliach, żaluzjach, jadalniach i pomieszczeniach gospodarczych, posiada zasadniczy mankament: brak jest należytej wentylacji. Gdy zaglądamy do bawialni, gdzie przebywają grupki dzieci, stwierdzamy zeduch.

Kierowniczka, pokazując na ogromne okna, zajmujące niemal całą ścianę, tłumaczy:

— Otwierają się tylko w całości. Nie mają żadnych lukofek, nie sposób więc wietrzyć bawialni w czasie, gdy dzieci w nich przebywają... A przecież z bawialniami sąsiadują bezpośrednio specjalne pomieszczenia, w którym przebywają dzieci, trzymają pielniki. Pomieszczenia te nie posiadają okien wychodzących na ulicę, a „wentylacja”, odbywa się przez okna, otwierające się do bawialni. Takie „wietrzenie” nie zdaje egzaminu — w Złobkach ani w Domu Dziecka.

W oknach Państwowego Domu Małego Dziecka konieczne trzeba zaanstałować mechaniczne wentylatory.

## Trwa prolongata kart i biletów tramwajowych na luty

PROLONGATA kart i biletów tramwajowych oraz autobusowych zarówno ulgowych jak i normalnych na luty rozpoczęła się z dniem 20 stycznia. Odbywać się ona będzie w punktach sprzedaży przy ul. św. Wawrzyńca 13, przy Rondzie Jagiellońskiej 9 oraz w Nowej Hucie obok Kombinat.

Prolongaty zbiorowe należy zgłaszać za pośrednictwem zakładu pracy względnie szkoły w odpowiednich punktach sprzedaży, przy czym należy przedłożyć legitymację podstawową wraz z listą potwierdzoną przez dany zakład pracy względnie szkołę.

W lutym przeprowadzona zostanie wymiana podstawowych legitymacji pracowniczych na r. 1956. W związku z tym, należy sprawdzić czy na legitymacjach podstawowych są podane dokładne adresy miejsca pracy i zamieszkania, założyć nowe fotografie w miejsce zniszczonych, a także wpłacić od każdej legitymacji 60 gr.

Punkty sprzedaży biletów czynne są codziennie. Zamknięcie prolongaty wpływa z dniem 15 lutego br.

Począwszy od dnia sprzedaży kart na luty br. wprowadza się nowe druki zamówień na karty ulgowe 70-przejazdowe w cenie 30 groszy.

## To ci usługa...

Przy ul. 1 Maja 2 istnieje „Biuro przepisowywania na maszynie”. Zdałoby się więc, że można tu m. in. przepisać rekopis, list i w ogóle każde nie bardzo starannie i czytelnie napisane pismo. Ale skądże! „Regulamin nie przewiduje” takiego wypadku, żeby klient sam dyktował tekst. Rekopis „należy” złożyć... czekać całe dnie na przepisane. A ktoś i wtedy zaręczy, że taki niewyraźny tekst będzie przepisany dobrze?

Czy nie można przeznaczyć jednej z maszynek do ewentualnego przepisania pod dyktando? Można, ale „regulamin nie przewiduje”. Klient więc idzie do prywatnego biura i płaci po 5 zł od strony. (gaw)

Chociażby nawet miały one szpecić nieco wygiąd budynku z zewnątrz, jak to argumentuje „Mia-stopprojekt”.

## NAUKA NA POPELNIONYCH BŁĘDACH

WŁASCIWY budynek zaprojektowany specjalnie dla Państwowego Domu Małego Dziecka, obliczony na 150 małych pensjonariuszy, powstanie w r. 1957 — wśród tzw. pasa zieleni, pomiędzy Huta im. Lenina z miastem — na północ od osiedli C-1 i C-2. Projekt jego opracowuje również architekt Goleński z Krakowskiego „Mia-stopprojekt”, czyli konferencja, na której projektanci omawiają z inwestorem, wykonawcą oraz przyszłymi użytkownikami podstawowe założenia projektu we, odbędzie się w roku obecnym.

Mamy nadzieję, że przedstawiciele wydziału zdrowia DRN Nowa Huta — na podstawie najdokładniejszej analizy projektu — wywalczą na tym zebraniu, by budynek posiadał odpowiednią wentylację i pod wszelkimi innymi względami jak najbardziej dostosowany był do wymogów życia.

## Z sali koncertowej

# Rok Mozartowski zainaugurowała w Krakowie Orkiestra Polskiego Radia

DWIEŚCIE lat temu, w dniu 27 stycznia 1756 roku, przyzwał na świat w Saizburgu Wolfgang Amadeusz Mozart. O rocznicy tej pamięta dziś cały świat i dlatego rok bieżący nazwano „Rokiem Mozartowskim”. Jest to symboliczny hołd, złożony jednemu z największych geniuszy, jakich wydała muzyka światowa.

W naszym mieście, pałma pierwszeństwa w inauguracji obchodów i imprez „Roku Mozartowskiego” przypadła w udziale Krakowskiej Orkiestrze Polskiego Radia. — Fakt ten jest dość znamienity, w przeciagu bowiem ubiegłych paru lat, orkiestra i chór krakowskich radiowców powoli przesuwa się na inne niż dawniej pozycje w naszym życiu muzycznym. Zamiast dawnej jedynej wieży, mikrofonu — anteny — radiodifuzji, jaka łączyła Krakowską Orkiestrę i Chór PR ze słuchaczami — dziś coraz częściej mamy możliwość stykać się z zespołami tym „na żywo”, podczas publicznych jego koncertów — nie i także w krakowskiej Operetce, gdzie orkiestra i chór radiowy stanowią główną podporę muzyczną imprezy.

KONCERTY publiczne Orkiestra PR przygotowuje starannie i pieczołowicie. Udział wybitnych solistów i przemysłowy program, w którym atrakcyjność odgrywa dużą rolę, zapewnia występowanie i apiauz ze strony publiczności.

Podobnie działo się i tym razem: do współczesniczenia w koncercie sprężono znakomitą naszą pianistkę młodego pokolenia, Barbarę Hesse-Bukowską, a cały program okolicznościowy oparto tylko na muzyce Mozarta, wykonując „Serenadę D-dur”, „Koncert Fortepianowy C-dur” i „Symfonię D-dur”.

Dyrygent Jerzy Gert wraz z orkiestrą wniósł w wykonanie koncertu wiele wysiłku artystycznego, który „oprocantował” się w postaci szczególnego powodzenia, z jakim spotkali się wykonawcy ze strony przepelnionej słuchaczami sali.

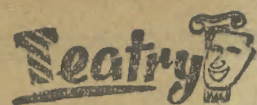
Orkiestra wywiązywała się ze swego zadania bez zarzutu: była tam i mozartowska lekkość, i linia, i pogodna nastrojowość... Świetna, perlista technika i odczucie mozartowskiego stylu — oto, czym charakteryzowała się gra Barbary Hesse-Bukowskiej, solistki w „Koncercie” C-dur, raz jeszcze uwidoczniając jej wysoką sztukę pianistywną.

IMPRESJA krakowskich radiowców była w całości bardzo udana — i potrzebna. A, jako pierwsza w naszym mieście, posiadała szczególny welor.

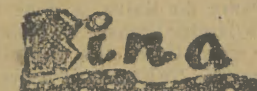
## OGŁOSZENIA DROBNE

- ZGUBY: KARDASZ Danuta, zamieszkała w Krakowie, zgubiła indeks nr 172, wydany przez Akademię Medyczną, 913
- PIALKOWSKI Władysław, zamieszkały w Krakowie, zgubił legitymację szkolną nr 390, wydaną przez Politechnikę Krakowską, 922
- BILINSKA Barbara, zamieszkała w Krakowie, zgubiła legitymację ASP nr 153, 926
- SPIEWLA Wanda, zamieszkała w Krakowie, zgubiła przepustkę stałą, wydaną przez Hutę im. Lenina, 936
- ERREICH Antonina, zamieszkała w Krakowie, zgubiła kwit nr 150, wydany przez Wojewódzki Zarząd Łączności „SOR” 2., 940
- LOKALE: ZAMIENIE garnierze (dziejka, kuchenka) w śródmieściu za podobne lub 2 pokoje z kuchnią, łazienką na i p. Szczegóło do omówienia. Oferty 929 „Prasa”, Kraków, Rynek 46, 929

## CO GDZIE KIEDY

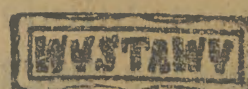


- Słowackiego — godz. 19.15 „Pierwszy dzień święta”
- Stary (duża sala) — godz. 19.30 „Dziady” (cz. II i IV), przedstawienie zamknięte, godz. 19.15 „Cienie”
- Poznań — godz. 19.15 „Mąż i żona”
- Młodego Widza — godz. 19 „Opowieść zimowa”
- Ludowy (Nowa Huta) — godz. 19 „Księżniczka Turandot”
- Groteska — godz. 19.15 „Noc cudów” oraz „Gdyby Adam był Polakiem”
- Strada Satyryczna — godz. 17 „Szepka satyryczna 1956”, godz. 19.30 „Piłki z morałem”
- Muzyczny — godz. 19.15 „Wesoła wdówka”
- Kolejarza (ul. Bocheńska 7) — godz. 19 „Żołnierz kroikow, Madagaskaru”



- Apollo — godz. 15.45, 18, 20.15 „Lilium”
- Uciecha — godz. 14, 17, 19 „Przed potopem”
- Warszawa — godz. 16, 18, 20 „Widma opuszczają szczyty”

- Wanda — godz. 14 „Cud zdarza się raz”, godz. 18, 20.15 „Czarowna oberża”
- Wolność — godz. 14 „Biała grzywa”, godz. 15.30, 18, 20.30 „Elżbieta-Joanna-Lizybetra”
- Szuka — godz. 16, 18, 20 „Nocne spotkanie”
- Młoda Gwardia — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Pocinicie”
- Stal — godz. 15.45, 18, 20.15 „Pod hełm w ogniu”
- Świt — godz. 15.45, 18, 20.15 „Poiheła w ogniu”
- Przyjaj — godz. 15, 16 program dla dzieci, godz. 17, 18, 19, 20 „W miedziowym ZOO”



- Dom Plastikow — wystawa zamknięta
- Wystawa historii Wawelu — wtorki, środy, czwartki, godz. 9—14.30, piątki godz. 12—13
- Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne”
- Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) — wystawa
- Muzeum Etnograficzne (pl. Wolności 11) — „Szuka w stroju ludowym”
- Wystawa w domu Szolajskich (pl. Szepepański 9)
- Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12)
- Pałac Sztuki — wystawa Okręgu ZPAP
- SARP (ul. św. Jana 11) — wystawa szkiców architektonicznych Tadeusza Janowskiego. Otwarta w godzinach 10—12 i 16—20

## DYZURY

- Pogotowie Milicyjne 333-33
- Straż Pożarna — telefon nr 08
- Pogotowie Ratunkowe — ul. Sienradzkiego 1, Telefon 09. Udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz w przypadkach położniczych
- Arbulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę

## DYZURY APTEK

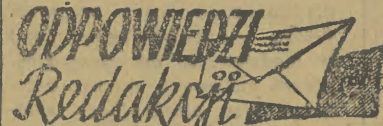
- Dieta 76, Karmelicka 23, Szczepańska 1, Lubicz 7, Diuga 88, Krakowska 19, Kościuski 16, Pstrowskiego 27

## DYZUR CHIRURGICZNY

- II Klinika Chirurgiczna (ul. Kopernika 21)

## DYZUR POŁOŻNICZY

- I Klinika Położnictwa i Chorob Kobiecych AM



Redakcja Kolegium, Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 749-78, dział miejski 546-34, dział terenowy 219-48, Łączność z Czytelnikami 542-53 (w godz. 10—17), dział sportowy 543-58, Zam. 228 B-7-21736

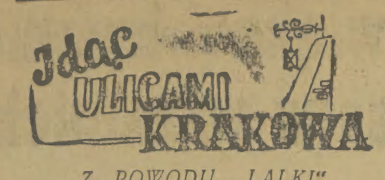


SOBOTA — 23.1.56. 5.00 Początek audycji 5.05 Muzyka 5.20 Gimnastyka 5.30 Stan pogody i wiadomości 5.35 Tró Alberia 5.45 Kalendarz radiowy 5.50 Program dnia 5.55 Audycja dla ws. 6.10 Koncert orkiestry Mantovani 6.30 Stan pogody i dziennik poranny 6.40 Melodie taneczne 7.10 Muzyka popularna 7.45 Piosenki w wykonaniu warszawskiej i krakowskiej chór PR 8.00 Stan pogody i wiadomości 8.05 „Waice i polki” 8.30 Utwory skrzypcowe 9.00 Piosenka tygodnia 12.04 Wiadomości 12.10 Przegląd prasy 12.15 Utwory na altówkę kompozytorów polskich i rosyjskich 12.35 Omówienie programu II 12.40 Aud. szkolna 13.05 Polskie nagrania na płytach „Muza” 13.30 Utwory na obój 13.45 Muzyka rozrywkowa 14.00 Wiadomości 14.05 Informacje i komunikat o stanie wojny 14.10 Muzyka rozrywkowa 14.20 „U przyjaciół” — aud. słowno-muzyczna 14.40 Muzyka rozrywkowa 15.10 Transmisja z Cortiny d'Ampezzo z Ilokiego turnieju olimpijskiego Polska — Stany Zjednoczone 15.35 Muzyka rozrywkowa 16.45 Sprawozdanie z Cortiny d'Ampezzo z igrzysk olimpijskich; konkurencje narciarskie 17.00 Dla dzieci aul. słowno-muzyczna 17.30 Dziennik karkowski, kom. meteor. 17.45 Koncert zyczeń, piosenka tygodnia 18.15 Wiadomości 18.20 Audycja aktualna na tematy międzynarodowe 18.35 „Szajcarskie melodie ludowe” 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Audycja literacka 19.55 Nowości muzyki rozrywkowej 20.30 „Zaklęty rumak” 21.30 Z kraju i ze świata 22.00 „Z całego świata” 23.00 Koncert wieczorny 23.50 Ostatnie wiadomości

Wiktora Banaś, Oświęcim-Brzezinka; Stefan Wolczyk, Nowa Huta; Jerzy Orzeł, Kraków; Janusz Kahl, Janusz Kubiec, Kraków. W Waszych sprawach interweniuemy. O wynikach powiadomimy w terminie późniejszym. (1923, 1914, 1899, 1905).

Jan Goleczyk, Wieliczka. W odpowiedzi na naszą interwencję, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zawiadomiło nas, że zaopatrzenie emerytalne zostało Wam przyznane i rentę będziecie otrzymywać, począwszy od 1 lutego 1934 r. Zaległe kwoty otrzymacie w najbliższym czasie. (1276/II)

Redakcja Kolegium, Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 749-78, dział miejski 546-34, dział terenowy 219-48, Łączność z Czytelnikami 542-53 (w godz. 10—17), dział sportowy 543-58, Zam. 228 B-7-21736



Z POWODU „LALKI”

WOITEK bardzo wstydzi się tej „dłwi”, którą otrzymał za nieprzezywanie ostatniego tomu „Lalki”. A chciał, naprawdę chciał przeczytać, ale w Bibliotece Miejskiej, gdzie zwykle młodzież przrabia lektury, nie było już miejsca, a na korytarzu nie można się skupić. Byłby uniknął przykrości, gdyby mógł skorzystać z usług biblioteki w Woj. Domu Kultury, ale ona nie o każdej porze dnia jest otwarta. (Koresp. Grela, oprac. L.W.)

## ZWIEDZAMY „ZABYTKI”

ZNAIDUIEMY się na ul. Mieczysława Karłowicza. Trzeba nam wiedzieć, że Kraków — oprócz starych zabytków — posiada również nowe, ciekawe obiekty, które warto poznać. Na przykład na tej ulicy warto zwrócić uwagę na jej wysoki poziom kanalizacyjny. Jak widzicie braty ściekowe znajdują się znacznie wyżej od nawierzchni ulicy. Zapobiega to spływaniu wody deszczowej do kanału nawet wówczas gdy jej poziom na jezdni wynosi kilkanaście centymetrów. Ten pomysł racjonalizatorski ma podwójne znaczenie: nadaje ulicy romantyczny wygląd imitujący Wenecję, po drugie — krotki ściekowe nie są narażone na zanieczyszczenie z wodą, co przedłuża ich żywotność.

Chodźmy dalej. Szczęściem nie pada deszcz i możemy suchą nogą przejść przez ulicę... (aż)

## Trzeba uporzędkować numerację domów w odległych dzielnicach Krakowa

SPRAWA ustalenia nazw ulic oraz uporządkowania numeracji domów w nowoprzyłączonych dzielnicach wielkiego Krakowa była już niejednokrotnie poruszana na łamach prasy.

Na liczne interwencje mieszkańców za pośrednictwem m. in. i „Echa”, MRN postanowiła zlikwidować w roku 1956 chaos, panujący w tej dziedzinie.

Cóż jednak komu przyjdzie z samego zarządzenia? Jest rok 1956, a Pogotowie Ratunkowe czy Straż Pożarna, wezwana do Przegorzały czy Kobierzyna, musi długo błądzić, zanim trafi pod wskazany adres.

Podobne trudności mają listonosze z odszukaniem adresata. Nie potrafią tak przykrych skutków, jak niezależenie chorego przez Pogotowie, ale nie jest ułatwieniem w codziennym trudzie pracowników Policji.

Oczekujemy od MRN nie wyjaśnienia (bo tych już było sporo), ale faktycznej poprawy istniejącego stanu rzeczy.

Koresp. Oleksy, Pasternak



Przed kinem „Sztuka” ataga kolejka. Otrzymał tu bilet na film „Nocne spotkanie” (Foto J. Rumianowski)

